PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

SOKÓŁ

ROK LV | WARSZAWA, PAŹDZIERNIK 1938 R. | Nr. 10

Dh dr Leon Wolff

Prezes Związku Tow. Gimn. Sokół w b. Czechosłowacji i Prezes Związku tamtejszych Polaków

Ten, który przez lat 20 prowadził Śląsk Zaolzański do Polski

Depesza Przewodnictwa Związku do dha Prezesa Wolffa

Przewodnictwo Związku wysłało do druha dra Leona Wolffa, Prezesa Związku Tow. Gimnast. Sokół za Olzą, następującą depeszę:

„W chwili pomyślnego zakończenia walk o polskość Śląska, Sokolstwo Polskie, dumne z roli, jaką w tych walkach odegrało Sokolstwo Zaolzańskie z Wami, Druhu Prezesie, na czele, wyraża gorącą radość z powodu usunięcia kordonu, dotychczas przymusowo dzielącego nasze Związki, i wita całem sercem powrót Wasz do wspólnych szeregów".

Za Przewodnictwo Związku
Arciszewski Terech.

Depesza Prezesa Związku do dha Prezesa Wolffa

Dh Prezes Związku Fr. Arciszewski, wysłał w dniu 4.X. br. do dha dra Leona Wolffa Prezesa Związku Towarzystw Gimnastycznych Sokół na Śląsku zaolzańskim, z okazji objęcia przez dha Wolffa starostwa we Frysztacie, następującą depeszę:

Dnia 4.X.
Starosta Dr. Leon Wolff
Frysztat, Śląsk

Z okazji objęcia władzy w imieniu Państwa Polskiego nad rodzinnym powiatem, składam gorące gratulacje tak wspaniałego zakończenia tyloletniej Waszej pracy nad utrzymaniem polskości w kraju zaolzańskim.

Arciszewski.

Sprostowanie

W Rezolucji Przewodnictwa Związku w sprawie Śląska Zaolzańskiego, umieszczonej w nr. 9 „Przewodnika Gimn.", ostatni ustęp został zniekształcony. Przywracamy mu dokładne brzmienie, jak niżej:

„Żądając w sposób kategoryczny połączenia tej części narodu polskiego z Państwem Polskim, pragniemy też usunąć ognisko zadrażnień pomiędzy narodem polskim a czeskim, z którym w przyszłości pragnęlibyśmy współpracować w braterskich sąsiedzkich stosunkach".

Po powrocie Zaolzia

Fakt wielkiej doniosłości został dokonany; przeżyliśmy go z całym narodem czynnie, bo wiele setek naszych druhów stanęło do krwawej rozprawy z zaborcą na Zaolziu; wielu Sokołów z całego kraju zaciągnęło się do Legionu Zaolzańskiego, a tym, który prowadził lud piastowski z za Olzy przez lat 20 z niewoli czeskiej do Polski, jest nasz druh, Prezes Polskiego Sokolstwa tamtejszego, a zarazem Prezes Związku Polaków za Olzą, dr Leon Wolff; w tych długich zapasach o prawo należenia Polaków do Polski — najbliższymi towarzyszami dha Wolffa byli Sokoli, czyli można śmiało powiedzieć, że jak i na reszcie Śląska, i za Olzą Sokoli odegrali rolę wybitną przy powrocie tej części Polski do całości braterskiej.

Nie jest to dziwne, bo jest to zgodne z duchem idei Sokolej i z historią Sokolstwa.

Wyryte są bowiem na jej kartach chwalebne 50 lat pracy pod zaborami, dla niecenia ducha niepodległości we wszystkich zakątkach Polski i u wszystkich Polaków; są to zarazem dzieje zmagania się niemal całej Polski o wolność i wspaniała historia ocalenia dla polskości emigrantów naszych, rozsianych po krajach Europy i Ameryki.

Wyryty jest na tych kartach rok 1910, ze Zlotem Grunwaldzkim, który skierował wolę narodu, tuż przed Wielką Wojną, przeciw plemiennemu, bezlitosnemu wrogowi, Niemcom.

Wyryty jest na nich Zlot Polowych Drużyn Sokolich w r. 1913, dla uczczenia bohaterstwa roku 1863; dla przypomnienia prawdy, że wolność zdobywa się z bronią w ręku, oraz dla pokazania narodowi w pięćdziesięciolecie największej klęski narodu polskiego wizji przyszłej siły zbrojnej narodu, w postaci 10 tysięcy uzbrojonych i ujętych w wojskowe oddziały — sokołów i skautów, maszerujących przez ulice Lwowa.

Wyryte są skolei na tych Kartach Sokolstwa — dzieje Drugiej Brygady Legionów, Historia Bayończyków, Powstanie Wielkopolskie, Powstania Śląskie, Rok 1920, i nareszcie, i Śląsk Zaolzański.

Niepodobna tu nie podkreślić głębokich i wzruszających słów gen. Bortnowskiego, dowódcy grupy, zajmującej Śląsk zaolzański; mówił on w Jabłonkowie:

> *„Szczęśliwy jestem, że armia polska stała się ręką Ojczyzny, wyciągniętą do Was! Szczęśliwy jestem, że na czele żołnierzy polskich reprezentuję tu Polskę! Ale nic nasze nie znaczą wobec waszych czynów, wobec czynu tej kobiety śląskiej, która swą łzą matczyną od kolebki dziecku wpaja mowę i modlitwę polską. Gdyby nie czyny matki-Polki, rodziny, ojca i wszystkich was, obywatele, to przyszlibyśmy tu do obcych, a nie do swoich. Dziękuję Wam za Polskę, dziękuję Wam za Waszą siłę, która jest siłą Polski!".*

W tych słowach generał polski niechybnym instynktem ducha narodowego wskazał na istotę zagadnienia: Nie mielibyśmy po co przychodzić za Olzę, gdyby lud tamtejszy nie zachował Polski w swych

piersiach; i nic nie znaczyłyby i nic nie mogłyby zdziałać wszelkie wysiłki i starania reszty kraju, i cała dyplomacja państwa, i cała moc armji, gdyby Matka Polka nie wszczepiła w dusze dzieci mowy polskiej i gdyby ojciec nie osłaniał i nie podtrzymywał ducha polskiego w swej rodzinie. Prawdziwe zwycięstwo odnieśli więc rodacy nasi z za Olzy i odnieśli je na długie dziesiątki lat przed październikiem 1938 roku; jest to zwycięstwo chrześciańskiej rodziny polskiej.

Nie brakło między nimi i sokolich rodzin. Jak wysokiej są one wartości, mieliśmy tego dowód bardzo niedawno, gdy z prezesem Wolffem na czele objechała kawał Polski duża grupa sokola z za Olzy, propagująca swą pracę w szeregu artystycznych ćwiczeń gimnastycznych i tańców narodowych.

W tych kreacjach okazał zespół z za Olzy mistrzowski poziom, ale ponad wszystko wybijał się w tej grupie duch polski, głęboki patriotyzm i nawiązywanie do polskich tradycyj żołnierskich.

Trzeba było widzieć oczy tej młodzieży sokolej, rozpłomienione, obejmujące Polskę, ich Polskę, taką rozległą a taką nieznaną, poniżaną przez wrogów a uwielbianą w cichych zakątkach Zaolzia; trzeba było słyszeć słowa, które z głębi duszy wydobyć potrafi tylko miłość, gnębiona a jednak wierząca instynktem niezachwianym, i nagle stwierdzająca, że prawdą, przewyższającą wszelkie oczekiwania, jest rzeczywistość. Rzucała się w oczy nieochybność temperamentu plemiennego w tańcach narodowych; w ich mundurach ułańskich przebijała tęsknota do rycerskiej walki, jakby im wszystkim Bóg honor Polaków powierzył, a z wszystkich tych wrażeń płynie niezachwiana pewność, że w pierwszych szeregach tych, co siłą Polski byli w tym kraju, tak dawno od Polski oderwanym, szły Matki-Sokolice i Ojcowie-Sokoli. Bądźmy z nich dumni i wyraźmy im naszą głęboką wdzięczność przed całym Sokolstwem, bo z ich chwały dzisiejszej i my mamy chwałę przed Polską!

Niedawno temu Przewodnictwo Związku, w głębokim poczuciu, że działa dla dobra wyższej sprawy, dla naprawienia głębokiej krzywdy, zgłosiło wszystkie rozporządzalne siły Sokolstwa dla wyzwolenia naszych rodaków z za Olzy, ale żądając w sposób kategoryczny połączenia tej części narodu polskiego z Państwem polskim, Przewodnictwo Związku, w szerszym ujęciu tej bolesnej sprawy, wyraziło pragnienie usunięcia ogniska zadrażnień pomiędzy narodem polskim a czeskim, z którym w przyszłości pragnęlibyśmy współpracować w braterskich, sąsiedzkich stosunkach.

Ale współdziałanie jest możliwe tylko tam, gdzie jest jasne porozumienie się, a jeszcze lepiej, gdzie jest dobre zrozumienie się wzajemne. Otóż, niema u nas żadnej nienawiści do narodu czeskiego, ani nie uważamy powrotu Śląska Zaolzańskiego i reszty ziem, zamieszkałych w zwartych masach przez Polaków w dawnej Republice Czechosłowackiej — za krzywdę czeską. Usunięte jedynie zostało ognisko zadrażnień: naprawiono krzywdę narodową to znaczy usunięto niewolę, i oto dziś mamy już podstawę do porozumiewania się z sobą.

Pojmujemy pozatym, że obecna tragedia narodu czeskiego wypłynęła z błędnych założeń, na których oparli się twórcy państwa czesko-słowackiego; wysunęli oni, mianowicie, wraz ze swymi przyjaciółmi z or-

ganizacyj międzynarodowych, bardzo propagowane u innych ze względów taktycznych prawo o samostanowieniu narodów, ale sami u siebie zorganizowali oni państwo, oparte na przebrzmiałych zasadach, jak prawo dynastyczne, jak hasło zaokrąglenia granic, jak zasada granic strategicznych, które są zaprzeczeniem prawa narodowego w życiu międzynarodowym; w ten sposób, przy poparciu możnych swoich przyjaciół z międzynarodówek zachodnich, uzyskali oni nietylko kraje czeskie, ale i wielomilionowe ziemie innych narodów.

I właśnie prawo dynastyczne, traktujące wolne narody, jak własność dynastii, jak folwarki z jakiegoś klucza majątkowego — wysunięto ze strony polityków czeskich, twórców Czechosłowacji, dla uzasadnienia zaboru Śląska Zaolzańskiego. W r. 1290, mianowicie, książe cieszyński Mieszko, najechany przez olbrzymią armię króla czeskiego Wacława, wspomaganego przez brandeburskie posiłki, pod grozą wyzucia z posiadania, więc „dobrowolnie“ — złożył hołd Wacławowi i dał w ten sposób podstawę do dzisiejszego „prawa“ Republiki Czechosłowackiej do tej ziemi polskiej.

Ale oparcie się w wieku XX-ym na takim „prawie“, było zupełnem zapoznaniem potężnych, zwycięskich, zgodnych z prawem moralnem, współczesnych prądów narodowych, i to właśnie całkowite tkwienie w starych ideach wieku XVIII i XIX — było źródłem, skąd wypłynęła omyłka, dla narodu czeskiego tak tragiczna. Ona to spowodowała nietrwałość granic Czechosłowacji, ustalonych przez nieznające historii i stosunków miejscowych różne, sympatyzujące z twórcami Czechosłowacji komisje dyplomatyczne.

Ale pod naporem broniących swego ducha narodowego dojrzałych społeczeństw obcych, wchodzących w skład Republiki Czechosłowackiej, granice te się rozpadły, i oto jesteśmy świadkami procesu dziejowego, który naród czeski wyodrębnia od innych, który go czyni samoistnym i, obaliwszy dzieło, oparte na fałszywych założeniach, daje mu możność zorganizowania się na zdrowych, własnych, narodowych, czeskich zasadach, a gdy to stanie się faktem, gdy naród czeski odrzuci, jak brudzący łachman, oparcie się o międzynarodową masonerię i międzynarodowy komunizm, wówczas z narodowymi i chrześciańskimi Czechami nawiązanie stosunków dla nas Polaków nie będzie trudne, szczególniej wobec naporu wspólnego, groźnego sąsiada.

I wtedy, nie wątpimy, że przy nawiązywaniu tych nowych stosunków z Czechami, pomocną będzie współpraca w Związku Sokolim Słowiańskim, w którym znaleźć się równie powinni i nasi pobratymcy Słowacy, jako Sokolstwo Słowackie.

Nie wątpimy, że mimo rozdźwięku w chwili dzisiejszej konieczność dziejowa doprowadzi Czechów, Polaków i Słowaków do harmonijnego współdziałania i że w tym wysiłku wielką rolę może odegrać Sokolstwo wszystkich trzech narodów.

DZIAŁ URZĘDOWY

Z posiedzeń Przewodnictwa Związku

Na posiedzeniach w dn. 1, 8 i 22 sierpnia oraz 12, 19, 22 i 26 września br. Przewodnictwo Zw. powzięło pomiędzy innemi postanowienia następujące:

1-o Wniosek dha Kozielewskiego w sprawie dostosowania poziomu Dodatku Technicznego do potrzeb ćwiczącego ogółu sokolego, a nietylko do potrzeb elity gimnastycznej przekazano Naczelnictwu Zw. do opinii.

2-o Ustalono termin i miejsce tegorocznych zawodów o Mistrzostwo Polski. Zawody te odbędą się w Warszawie, w dn. 26 i 27 listopada.

3-o Ze względu na trudności wyjazdu zagranicę w związku z ostatnimi wypadkami politycznymi, zażądano odłożenia zawodów Niemcy — Polska, jakie miały się odbyć w Dreznie w dn. 9 października, na termin późniejszy.

4-o Wydano do Sokolstwa odezwę w sprawie rodaków naszych z za Olzy.

5-o Sprawdzono przez delegatów rachunki Zlotu w Katowicach w roku 1937.

Zespół gorlicki w piramidach (do artykułu: „Krzepmy ducha, ćwiczmy ciało").

Fotogr. Wł. Zabierowski.

DZIAŁ OGÓLNY

O ziemio nasza...

O ziemio — słowem polskim, wciąż żywym otulona,
Ojców naszych ziemio odwieczna, bądź pochwalona!
Związało nas z sobą w przeszły i przyszły czas,
i otośmy wszyscy z Ciebie, a Tyś jest wszystka z nas.
Jedne są nasze dzieje i wspólna nam droga jest,
hen, przed wiekami zaczęta przez wspólny, święty chrzest.
Cóż stąd, że obcy dźwięk litery po Tobie pisze,
ciągle jesteśmy przy Tobie i nasz dźwięk słyszysz.
O polski dźwięk dziecięcych, matczynych słów walczymy!
Nie trzeba ci nic przyrzekać. Wierz: — n i e u s t ą p i m y!
I nie wicher, ani burza dźwięku naszego nie stłumi,
to przez Cię w łanach zbóż pieśń polska zaszumi.
O ziemio — słowem polskim miłośnie otulona,
umiłowana Ojców ziemio, bądź pochwalona.

Edmund Osmańczyk.

Pracować i nie tracić nadziei!

W 25-lecie rządów J. Em. ks. Kardynała Aleksandra Kakowskiego.

Jeden z książąt Kościoła Powszechnego, Arcybiskup Metropolita Warszawski, Jego Eminencja ks. Kardynał Aleksander Kakowski, obchodził we wrześniu br. 25-lecie rządów arcybiskupich.

W kraju tak głęboko katolickim, jak Polska, 25-lecie rządów biskupich to fakt, na który uwaga nietylko katolików musi być zwrócona, szczególniej, gdy rządy te przypadają w czołowej, stołecznej archidjecezji kraju i gdy obejmują okres tak ważny, jak końcowe lata stuletniej niewoli narodu, okres Wielkiej Wojny, a w nim potworna okupacja niemiecka, i pierwsze 20 lat wolności państwa polskiego, jakże trudnych, bo obejmujących m.in. wojnę z Rosją, gwałtowną zmianę rządów, rozlewanie się fali komunizmu bezbożnego.

Sokolstwo polskie zainteresowane jest tym jubileuszem z kilku racji.

Najpierw z racji wdzięczności, a to dlatego, że Jego Eminencja ks. Kardynał jest osobiście najżyczliwiej usposobiony dla Sokolstwa. Okazał to w różnych okolicznościach, ale przede wszystkim wtedy, gdy przychylając się do życzeń Przewodnictwa Związku wyznaczył w r. 1936 w porozumieniu z Najdostojniejszym Episkopatem polskim, Naczelnego Kapelana Sokolstwa.

Powtóre, z wypływającej z tego faktu szczególnej racji organizacyjnej, albowiem, zachowując całkowitą samodzielność, przez uzyska-

nie Kapelana Naczelnego, który z natury swojej podpada pod władzę Kościoła, poddaliśmy się pod władzę moralną ordynariusza Archidiecezji w sposób szczególny, nie mający odpowiednika w innych organizacjach świeckich, które instytucji kapelanów nie otrzymały. Ten zaszczyt obowiązuje bez zastrzeżeń, i prowadzi do uważania Jego Eminencji nietylko za Biskupa diecezji, któremu podporządkowujemy się, jako katolicy, ale równie i za specjalnego kierownika Sokolstwa w zakresie spraw Bożych. Będąc władzą naszego Kapelana Naczelnego, jest Jego Em. ks. Kardynał Kakowski, w równej mierze i naszą władzą, w zakresach duchowych, tak szczególnie ważnych.

A obok tych racji, natury niejako personalnej, istnieje i racja stokroć głębsza. Oto z powstaniem Kapelanii Sokolej, z ustaleniem Regulaminu Duszpasterstwa Sokolego, weszliśmy, jako organizacja, w okres czynnej służby sprawie Chrystusa; nie jest ta służba nową dla Sokolstwa polskiego; albowiem z istoty swoich ideałów i prac było ono organizacją nietylko typu moralnego, ale i poniekąd — religijnego; dziś jednak sytuacja świata całego i Ojczyzny naszej wymaga czynnego ustosunkowania się do jednej z dwóch górujących dziś potęg: Kościoła Bożego i komunizmu bezbożnego. My wybraliśmy od początku samego swe miejsce w szeregach Kościoła Powszechnego, dlatego przystoi nam oddać hołd i swemu Ordynariuszowi, i swemu szczególnemu zwierzchnikowi moralnemu.

52 lata pracy kapłańskiej i 25 lat rządów arcybiskupich, w czasach, jak już wskazaliśmy bardzo ciężkich, to tytuł wystarczający do głębokiego szacunku, a rozpatrzenie ducha tych rządów i rozejrzenie się w wynikach tej pracy pobudza do stokroć głębszej czci i przekonania, że Opatrzność w czasach przełomowych dla Polski dała na Stolicę Warszawską Męża miary niezwykłej.

Zapowiedział go już w 1913 r., pierwszy list pasterski w którym J. Em. ks. Kard. Kakowski pisał: „Przychodzę do kraju swojego, do ziemi swojej, do ludu swego, i do Kościoła swojego. Kocham ten kraj i tę ziemię, na której wzrastałem, wychowałem się i kształciłem! Miłuję ten naród, z którego pochodzę, którego kość z kości, krew z krwi i ciało z ciała jestem; czuję, jak on czuje; myślę, jak on myśli; cierpię, gdy on cierpi; raduję się, gdy on się raduje. Kocham Kościół Św. Katolicki i tę Archidiecezję Warszawską, w której wiek młodzieńczy, jako alumn seminarium, i męski, jako kapłan — przeżyłem, i do której przyprószony siwizną, jako pasterz, wracam...".

W myśl tych słów postępował i działał Jego Eminencja; szczególnie wdzięczną pamięcią należy objąć słynny list pasterski z 1917 r., w którym wobec okupantów niemieckich stwierdził, że „teraz w niebywałej wojnie zbliża się koniec męczeństwa naszego... Ty ludu módl się i śpiewaj: „Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie!...". W podobny sposób stapiał Jego Eminencja w jedną całość troskę o Kościół i zbawienie dusz z troską o Polskę i podźwignięcie jej z przywar, wad i niedoli materialnej; czynił to na terenie swojej władzy, a była to działalność naprawdę niepospolita, gdy się weźmie pod uwagę cyfry.

Więc, w ciągu 25 lat: nowych parafii erygowano w Warszawie 20, a na prowincji 30, to znaczy 50 czynnych placówek, 50 bastionów obron-

nych przed napierającym ze wszystkich stron złem; kościołów nowych zbudowano 73, a odbudowano i powiększono 41, czyli 114; kaplic erygowano 153, co daje imponującą liczbę 267 nowych przybytków Bożych, powstających, jak na nasze warunki, w iście amerykańskim tempie: po 11 na rok!

A obok tego, ileż myśli organizującej! Więc, reforma Seminarium w Warszawie; stworzenie Wydziału Teologicznego na Uniwersytecie Warszawskim; otwarcie Archiwum i Muzeum Archidiecezjalnego, dla umożliwienia studium naukowego; zorganizowanie Biblioteki Archidiecezjalnej przy Seminarium (300.000 tomów). Znać w tych posunięciach męża wielkiej przenikliwości, rozległej myśli i mocnej woli, świadomego znaczenia dobrze postawionej wiedzy dla walki o prawdziwe Królestwo Chrystusa.

Okręgowe zawody w Cieszynie. Zawodnicy. Na czele dh prezes J. Madej.

A obok troski o zastępy duchowieństwa, niemniejsza troska o podniesienie poziomu świeckich. Jego Eminencja rozwija wielką działalność i otacza stałą, ojcowską, czułą opieką Akcję Katolicką, która świeckich wezwała do walki z komunizmem bezbożnym, jako główną w czasach dzisiejszych armią zła, a pojmując, że ogół katolicki jest naogół słabo wykształcony religijnie i zupełnie nie odpowiada swym poziomem wymaganiom czasów dzisiejszych, założył w r. 1938 pierwszy w Polsce Instytut Wyższej kultury religijnej; aby zaś umożliwić te wszystkie prace w stolicy, wybudował wspaniały gmach Domu Katolickiego im. Piusa XI w Warszawie.

Jakież różnorodne prace, jaka rozległość myśli organizacyjnej, jakie przewidywanie mądre! a gdy weźmiemy pod uwagę, że dane było Jego Eminencji ks. kard. Kakowskiemu kłaść pierwsze podwaliny pod fundamenty państwowości polskiej, i że spełnił z godnością i wielką intuicją ciężki obowiązek, który spadł na niego wtedy i który dopiero przyszłość oceni i zrozumie, bo do przyszłości należy ocena zjawisk wyższej miary, gdy weźmiemy pod uwagę trudy i niebezpieczeństwa Jego długich rządów, to zgodzimy się, że Jego Eminencja ks. Kardynał Kakowski okazał się największym ze wszystkich arcybiskupów stołecznych w Polsce.

Z wdzięcznością wspominając tak owocną działalność Jego Eminencji, życzymy Mu, aby błogosławieństwo Boże towarzyszyło Mu w dalszej Jego pracy dla Kościoła i Ojczyzny, zgodnie z piękną jego dewizą: „Operari Sperare!“ czyli „Pracować i nie tracić nadziei!“.

Dr. I. Kozielewski.

O apel Sokołów

Zaczyna się w coraz większej ilości Gniazd ucierać dobry zwyczaj, aby w Dzień Zaduszny, udawać się na miejscowy grób Nieznanego Żołnierza, udekorować go, ustawić wartę Sokolą, słowem okazać, że bliskim nam jest żołnierz, który padł za Polskę, jak kochanym i cenionym jest kolega nasz w szeregach czynnej Armii Polskiej.

Przewodnictwo Dzielnicy Małopolskiej poleciło umieścić w programie uroczystości czy to czysto listopadowych, czy w połączeniu z październikowymi ku czci Kościuszki — apel Sokołów, poległych w r. 1918 i 1919, w obronie Lwowa i Małopolski Wschodniej.

„W każdym Gnieździe — mówi z tej okazji „Sokół Małopolski“ w numerze 10-ym — niewątpliwie żyje jeszcze dziś pamięć tych nazwisk. Gdyby ich było mało w jakiejś miejscowości, możnaby wymienić druhów poległych lub zmarłych z ran w Gniazdach sąsiednich lub w Gniazdach całego Okręgu. Trzeba naturalnie wcześnie zebrać te nazwiska i podać je do wiadomości Okręgu i Dzielnicy“.

Nie ma chyba Gniazda w Polsce, któreby w pośród swoich druhów nie miało jednego lub kilku poległych w walkach za Ojczyznę. Niewątpliwie, podniesie na duchu, zjednoczy, przypomni obowiązki — hołd oddany tym, co odeszli w Krainę Śmierci przy spełnieniu najpiekniejszego, rycerskiego obowiązku wobec żywych; należy więc wszędzie gdzie warunki pozwolą, urządzić apel poległych za Ojczyznę Sokołów.

Uroczystość winna być urządzona w związku z całym społeczeństwem, bo za całą Polskę umierali bohaterscy Jej żołnierze, i w programie musi być Msza Św. Żałobna za dusze poległych dla podkreślenia, że bronili oni najwyższych wartości duchowych, których dzierżycielem i dawcą jest Kościół Chrystusowy.

Aby módz urządzić apel poległych Sokołów, musi każde Gniazdo sięgnąć do spisów druhów i druhen, bo i druhny ginęły za świętą sprawę Ojczyzny, i sporządzić listy poległych. Przy tej sposobności należy

nareszcie sporządzić listy tych druhen i druhów, którzy w ogóle brali udział w walkach o Polskę. Spisy powinny objąć wszystkie formacje Legjonów, z Wielkiej Wojny, armię jen. Hallera, obrońców Lwowa. powstanie wielkopolskie, powstania śląskie, armię ochotniczą z r. 1920, i ostatnie powstanie zaolzańskie, i Ochotniczy Legion Zaolzański.

Wypadnie na każde Gniazda po kilka, kilkadziesiąt, może i kilkaset nazwisk; wszystkie one są chlubą Gniazd i Sokolstwa całego; wszystkie albo świadczą o gotowości oddać życie za Ojczyznę, albo stwierdzają ofiarną śmierć na polu walki. Godne są więc zapamiętania i głębszej zadumy.

Dlatego należy sporządzić w każdym Gnieździe artystyczne tablice z nazwiskami poległych i wywiesić je na miejscu widocznym obok symbolu państwa, Orła Białego, i Krzyża Świętego, dla stwierdzenia gotowości żyjących walczyć i zginąć za Ojczyznę i Prawdę Chrystusową.

Ale i nazwiska żyjących byłych uczestników walk o niepodległość. wywieszone na ścianach Sokolni, będą miały niepospolite wartości wychowawcze i będą wyrazem bardzo właściwej wdzięczności społeczeństwa dla swych obrońców.

Należy przy tym hołdzie dla poległych za wielką sprawę wziąć pod uwagę szczegół, o którym mówi wspomniany „Sokół Małopolski“, rozważając dwudziestą rocznicę bohaterskich Orląt lwowskich.

„Rocznica ta — mówi „Sokół M.“ — jest niewątpliwie rocznicą żałobną, zwłaszcza dla nas, w których pamięci i sercu żyją jeszcze te drogie postacie, ale im dalej w lata, tym silniej zaczynają one nabierać pierwiastków czysto heroicznych, tym więcej tracą niejako przynależność do rodzin, z których wyszły, a stają się wyłączną własnością całego narodu, powodem jego dumy, jego sławy na przestrzeni wieków, na kartach dziejów całego świata. Nie ma Polaka, któryby na Cmentarzu Orląt nie uronił łzy, odczytując na tablicach Mauzoleum lub na krzyżach sam tylko wiek i lata poległych, ale też nie ma nikogo, Polaka czy obcego, któryby napisów tych nie odczytywał z największym zdumieniem i z uczuciem własnej małości wobec bohaterstwa tych „maluczkich“.

Słowa powyższe o „przechodzeniu na własność całego narodu“ — dadzą się odnieść do wszystkich poległych za Ojczyznę, a więc i naszych druhów. Śmierć rycerska to purpurowy płaszcz, który wywyższa i równa wszystkich jednym majestatem żywej, ofiarnej krwi.

Właściwie już na najbliższy Dzień Zaduszny wszystkie Gniazda nasze powinny urządzić apel poległych druhów, będzie to bowiem rok dwudziesty istnienia państwa polskiego, szczególnie uroczyście obchodzony. Nie może w uroczystościach tych braknąć i nazwisk tych, których krew serdeczna, przelana obficie, legła jak nieśmiertelny kamień węgielny w podwalinach wielkości państwa Polskiego.

Dr. J. K.

Nie czytać „Przewodnika Gimn.“ to własnowolnie zamykać przed sobą związek z całem Sokolstwem.

Michał Terech.

Mało znana karta dziejów Sokolstwa Polskiego

(dokończenie)

Jak w poprzednim numerze wspomnieliśmy udział nasz w Zlocie praskim został postanowiony, i to nawet bez żadnego sprzeciwu, prawdopodobnie tylko dlatego, że Komisji był nieznany zupełnie lub znany niedokładnie fakt, z jakim musieliśmy się na zlocie spotkać; udział w zlocie Związku Sokołów rosyjskich.

Związek ten po długich certacjach został wreszcie zatwierdzony przez rząd rosyjski w czerwcu 1910 r. Na pierwszym swym zjeździe w kwietniu 1911 r., określił on swe podstawy ideowe, z których jedna głosi, że „Sokolstwo w Rosji winno stanowić jeden z czynników spajania plemion państwa rosyjskiego w jednolitą całość dla dobra i mocy Rosji, jako wielkiego państwa słowiańskiego“.

Uchwała ta zupełnie jasno wykazała eksterminacyjne dążenia sokolstwa rosyjskiego wobec innych narodów, wchodzących w skład państwa rosyjskiego, i dalszych komentarzy nie wymagała. Takie, zresztą, ówczesne nastawienie sokolstwa rosyjskiego nie może nas dziwić, skoro uprzytomnimy sobie, że głównym propagatorem sokolstwa w Rosji był hr. Bobrinskij, jeden z najgorliwszych zwolenników panrusycyzmu, ten sam, który w Dumie gorąco przemawiał za oderwaniem Chełmszczyzny, a w czasie wojny po zajęciu Lwowa przez rosjan energicznie zabiegał o jaknajprędsze zruszczenie tej „odwiecznie rosyjskiej“ ziemi.

Ten to związek zgłosił swój udział w zlocie praskim i zapowiedział swoje przystąpienie do Związku Sokolstwa Słowiańskiego, niezwłocznie po otrzymaniu na to pozwolenia rządu rosyjskiego. Na zlocie zatem musielibyśmy się z nim spotkać i wspólnie manifestować na rzecz „braterstwa narodów słowiańskich“.

Postanawiając w dn. 1 listopada 1911 r., o wzięciu przez sokolstwo polskie udziału w zlocie, Komisja Porozumiewawcza widocznie nie znała przytoczonych wyżej okoliczności, jednak opinia społeczeństwa bardzo energicznie wypowiedziała się przeciwko jakiemukolwiek współdziałaniu sokolstwa polskiego z sokolstwem rosyjskim o tak skrajnie nacjonalistyczno-rosyjskim zabarwieniu, wobec tego Wydział związku lwowskiego, jako przedstawiciel Sokolstwa polskiego w Zarządzie Związku Sokolstwa Słowiańskiego, postanowił w dn. 10 grudnia 1911 roku zaprotestować przeciwko przyjęciu związku rosyjskiego do sokolstwa słowiańskiego i w dniu 20 grudnia tegoż roku na posiedzeniu prezydium Związku Sokolstwa Słowiańskiego w Wiedniu przez usta swego delegata, druha Ksawerego Fiszera, protest taki złożył.

Protest postawił udział nasz w zlocie praskim pod znakiem zapytania. Celem ponownego rozważenia tej sprawy zwołane zostało na dz. 10 marca 1912 r., czwarte posiedzenie Komisji porozumiewawczej, na które przybyli druhowie: Biega, Czaykowski, Fiszer, Rowiński, Ruciński i Turski ze związku lwowskiego, Gładysz, Kędzierski i Lange ze

związku poznańskiego, oraz Kreczmar, Noskiewicz, Rażniewski i Srokowski ze związku warszawskiego. Gorąca dyskusja trwała dzień cały. W rezultacie większością głosów postanowiono utrzymać uchwałę z dn. 1 listopada 1911 r., czyli wziąść udział w zlocie.

Stało się jednak inaczej. Z jednej strony Czesi, pragnąc uniknąć możliwych konfliktów pomiędzy Polakami i Rosjanami na zlocie i dbając ze względów politycznych bardziej o dobre stosunki ze Związkiem rosyjskim, niż z polskim, starali się usuwać jaknajbardziej w cień związek polski, z drugiej strony opinia społeczeństwa była przeciwna wyjazdowi sokolstwa do Pragi. Pod wpływem tych dwóch czynników przewodnictwo związku lwowskiego w ostatniej niemal chwili, bo w dn. 20 czerwca 1912 roku, zdecydowało się cofnąć nasz udział w zlocie, o czem listownie powiadomiło Związek Sokolstwa czeskiego w Pradze.

To postanowienie Przewodnictwa związku lwowskiego, sprzeczne z dwukrotną uchwałą Komisji i powzięte bez porozumienia się z pozostałymi dwoma związkami, było bezwątpienia jawnym naruszeniem zasad, na jakich istniała Komisja porozumiewawcza.

Oznaka Pierwszej Olimpiady Sokolej Polaków w Ameryce.

Z tego też powodu związki warszawski i poznański zażądały zwołania Komisji i wyjaśnienia, co zmusiło Przewodnictwo związku lwowskiego do postąpienia wbrew uchwałom Komisji i czy zasada szanowania uchwał Komisji nadal obowiązuje?

Jakoż w dn. 1 listopada 1912 r., odbyło się w Krakowie piąte posiedzenie Komisji przy udziale druhów: Biegi, Fiszera i Turskiego ze związku lwowskiego; Chrzanowskiego i Langego ze związku poznańskiego oraz Kreczmara, Rudnickiego i Srokowskiego ze związku warszawskiego.

Po wyjaśnieniach delegatów związku lwowskiego i po całodziennych obradach, uznano:

1-o że protest przeciwko przyjęciu Sokolstwa rosyjskiego do Związku Sokolego Słowiańskiego był potrzebny, ale nie powinien był być przedsiębrany bez porozumienia się wszystkich związków;

2-o że odwołanie naszego udziału w zlocie praskim bez uprzedniego zwołania Komisji, która jedynie władna jest zmieniać powzięte przez siebie uchwały, zachwiało zasadę ścisłej łączności związków sokolich polskich;

3-o że odwołanie to ze względu na niezadowolenie w szeregach sokolich nie było dobre, lecz że z drugiej strony znajduje ono usprawiedliwienie w nacisku opinii społecznej, a w szczególności opinii Rady Narodowej, z którą Sokolstwo liczyć się bezwzględnie musi;

4-o że zasada łączności związków utrzymana zostaje bez zmian, a uchwały Komisji są dla wszystkich związków bezwarunkowo obowiązujące i zmiana ich nastąpić może wyłącznie w drodze nowej uchwały Komisji;

5-o że złożony w Związku Sokolstwa Słowiańskiego sprzeciw w sprawie uchwały, powziętej na posiedzeniu tego związku w Pradze w dn. 2 lipca 1912 r., w nieobecności delegatów polskich i zarzucający sokolstwu polskiemu z powodu niestawienia się na zlocie praskim lekceważenie dążności Związku, był potrzebny i konieczny.

Nadto rozpatrzono szereg spraw bieżących, przedyskutowano zadania skautingu i ściślejszego, niż dotąd, zespolenia polskich związków sokolich. W końcu omówiono — bez zamieszczania jednak w protokule — ustosunkowanie sokolstwa do prądów i dążeń polityczno-narodowych, nurtujących w danej chwili społeczeństwo polskie w trzech zaborach.

Ta ostatnia wymiana zdań była konieczna wobec coraz głośniejszych pogłosek o nieuchronnej wojnie i zmianach, jakie może ona sprowadzić dla sprawy polskiej.

Szóste posiedzenie Komisji odbyło się w rok później, w dn. 2 listopada 1913 r. Zwołane zostało z inicjatywy Związku warszawskiego dla *„rozważenia wspólnie kilku kwestii aktualnych ogólniejszej natury“*. Na posiedzeniu byli obecni druhowie: Biega, Fiszer, Turski, Wyrobek i Wyrzykowski ze związku lwowskiego; Dreyza i Zakrzewski ze związku poznańskiego; Kreczmar, Popowski i Srokowski ze związku warszawskiego. Kwestiami aktualnymi były: sprawa Związku Sokolstwa Słowiańskiego, stosunki między sokolstwem i skautingiem wreszcie

zmiany, jakie pod wpływem nastrojów politycznych zaczęły zachodzić w Związku lwowskim.

Związek sokolstwa rosyjskiego uzyskał wreszcie w końcu października 1912 r., zezwolenie rządu na wstąpienie do Sokolstwa Słowiańskiego i w początkach 1913 r., zgłosił swoją kandydaturę.

Nie było wątpliwości, że mimo protestu polskiego zostanie przyjęty na członka. Komisja postanowiła złożyć, ponownie na posiedzeniu Zarządu Sokolstwa Słowiańskiego protest przeciwko przyjęciu, a w razie odrzucenia protestu — zgłosić wystąpienie sokolstwa polskiego.

Zespół gorlicki w piramidach (*do artykułu*: *„Krzepmy ducha, ćwiczmy ciało“*).
Fotogr. Wł. Zabierowski.

W sprawie skautingu Komisja zaleciła jaknajusilniej dążyć do współpracy skautingu z sokolstwem i do regulaminowego unormowania stosunku władz skautowych do władz sokolich.

Najważniejszą jednak była kwestia zmian programowych w sokolstwie.

Sokolstwo w zaborze austriackim pod wpływem wzrastającego naprężenia politycznego między Austrią i Rosją, oraz pod naciskiem opinii pewnej części społeczeństwa zmiany takie w swym programie zaprowadziło, tworząc drużyny polowe, zmieniając regulaminy musztry itp.

Zmiany zostały wprowadzone bez porozumienia z pozostałymi związkami, a nawet bez zawiadomienia ich o tym, co mogło wywołać

rozbieżność w programach trzech związków. Rozbieżności te należało jaknajprędzej usunąć, gdyż mogły one grozić rozbiciem w niedalekiej przyszłości sokolstwa polskiego na różne odłamy.

Uznając w pełni wagę wysuniętych obaw, Komisja poleciła Związkowi lwowskiemu przesłać pozostałym Związkom w jaknajprędszym czasie dokładne referaty o wprowadzonych przezeń zmianach programowych, a następnie zwołać specjalne w tej sprawie posiedzenie Komisji.

Nadszedł rok 1914. Na horyzoncie politycznym coraz bardziej gęstniały chmury; zbliżała się nieuchronna burza. Tymczasem społeczeństwo polskie zamiast skupić się w tak ważnej dlań chwili, podzieliło się na zwalczające się wzajem odłamy. Pragnąc uniknąć podobnego losu, Sokolstwo zwołało na dzień 21 czerwca posiedzenie Komisji, siódme z kolei, celem ustalenia wspólnej dla całego Sokolstwa linii postępowania.

W posiedzeniu tym uczestniczyli druhowie: Biega, Panek, Rowiński i Turski ze związku lwowskiego, Powidzki że związku poznańskiego oraz Kreczmar i Srokowski ze związku warszawskiego. Nadto wziął w nim udział dh Teofil Starzyński, prezes Związku Sokolstwa polskiego w Ameryce, który przybył do Europy dla zbadania kierunków politycznych społeczeństwa i dla porozumienia się z Sokolstwem ze Starego Kraju.

Po omówieniu przez d-ha Biegę sytuacji politycznej i nastrojów Sokolstwa we wszystkich trzech zaborach, Dh Starzyński zaznajomił Komisję z przeżyciami sokolstwa amerykańskiego w ciągu ostatnich lat i z obecnym jego stanem, a także z jego zapatrywaniami na rolę Sokolstwa wrazie spodziewanej wojny *).

Przeprowadzone na tym tle następnie obrady wykazały zupełną jednomyślność wszystkich delegatów, zgodnie zatym uchwalono zasadę, że Sokolstwo Polskie, jako jednolita organizacja ogólno-narodowa, winno być silnym i dobrze zorganizowanym pogotowiem narodowem, któreby w stosownej chwili mogło stać się podstawą działania dla wymaganej przez dobro narodowe akcji politycznej, przedsiębranej przez całość Narodu.

Przy wystąpieniu do takiej akcji Sokolstwo miało się poddać tylko takiej komendzie ogólno-narodowej, którą zgodnie uznałyby lub wytworzyły wszystkie istniejące związki Sokole, a więc związki w trzech zaborach, w Paryżu **) i w Pittsburgh'u.

W związku z uchwaloną zasadą polecono wszystkim związkom wywrzeć jaknajwiększy nacisk na wykształcenie wojskowe swych członków i dążyć do zmian organizacyjnych w kierunku centralizacji, a to w celu jaknajszybszego uruchomienia sokolstwa wrazie potrzeby. Dla zespolenia wreszcie wszystkich związków powołano wspólny Komitet, kierujący w myśl przytoczonych wyżej zasad akcją całego Sokolstwa, a dla stałego porozumiewania się między związkami utworzono Francji, Belgii i Danii, utworzony w roku 1911.

*) Patrz: Stanisław Osada — „Sokolstwo Polskie" — Pittsburg 1929 r., str. 36—41.

**) Związek Zachodnio-Europejski, obejmujący gniazda sokole we

przy związku lwowskim specjalne biuro, jako organ wykonawczy Komitetu.

Poza tą sprawą główną, Komisja poświęciła chwilę czasu ciągnącej się od dawna sprawie Związku Sokolstwa Słowiańskiego.

W dn. 13 kwietnia 1914 roku na posiedzeniu Zarządu Sokolstwa Słowiańskiego w Wiedniu, mimo powtórnego, silnie umotywowanego protestu ze strony polskiej został przyjęty na członka Związek sokołów rosyjskich głosami wszystkich obecnych przeciwko głosowi delegata polskiego. Po tym fakcie delegat polski, d-h Fiszer, oznajmił, że wynik głosowania przedstawi sokolstwu polskiemu celem powzięcia przezeń decyzji co do dalszego należenia sokolstwa polskiego do Związku. W tych warunkach Komisja jednogłośnie postanowiła zgłosić wystąpienie sokolstwa polskiego.

Posiedzenie Komisji w dn. 21 czerwca 1914 roku było ostatniem jej posiedzeniem. W czterdzieści dni po nim wybuchła wojna i porozumiewanie się związków zostało przerwane, a niezwłocznie po zakończeniu wojny, trzy dawne związki sokole zlały się w odbudowanej i wolnej Polsce w jeden. Związek ten stanowi zarazem niejako centralę dla całego Sokolstwa Polskiego, gdziekolwiek się ono zorganizowało i organizuje.

Postanowienia Komisji powzięte na ostatnim posiedzeniu, nie zdążyły już wejść w życie, a nawet zasada jednolitego wystąpienia sokolstwa nie została, jak wiadomo, w całej pełni utrzymana. Lecz już samo uporczywe dążenie do spojenia sokolstwa polskiego w jedną całość o charakterze ogólno-narodowym; dążenie, jasno zaznaczone zarówno w powołaniu Komisji porozumiewawczej, jak we wszystkich jej uchwałach, dobrze świadczy o narodowych dążeniach i ideałach Sokolstwa polskiego, o szczerych jego staraniach do służenia jaknajlepiej Ojczyźnie, i o tej szlachetnej ambicji, aby nigdy nie wpaść w partykularyzm, ale obejmować całość potrzeb Polski i służyć im w swoim zakresie wówczas, gdy jeszcze nie było Rządu własnego, którego obowiązkiem jest zaspokoić wszystkie potrzeby niepodległego społeczeństwa i państwa polskiego.

Krzepmy ducha, ćwiczmy ciało!

(Obrazki z gorlickiego gniazda).

Ubiegłe lato było wspaniałe obfitością słońca. Deus Helios okazał się wyjątkowo łaskawym i nie szczędził prażących promieni. Na ziemię spływała gorąca lawa. „Trzydzieści stopni w cieniu“... — wołało radio. „Fala gorąca nad nami!“... — powtarzały gazety. „Uff! ale piecze!“ — stwierdzał człowiek zwykły.

I jak tu w taki czas wytrzymać wśród grubych murów mieszkań, jak chodzić po rozpalonych trotuarach?

Nic więc dziwnego, że nad skąpą w wodę rzeką ścisk, że wszędzie gdzie jest głębiej trudno znaleść miejsca i że dlatego... poziom wody się podniósł. Na twardych, palących kamieniach „plaży“, na własnym, zwy-

kłym tłuszczu lub wyszukanym kremie — smażą się ludziska, czernieją niemal w oczach. Bieganina, pływanie, śmiech!...

W taki czas „wyleciały“ z gorlickiego gniazda Sokoły. Wyleciały daleko za miasto, na plażę. Tak daleko zwykli plażomani nie chodzą. Nie ma tam ścisku, nie ma krzyku — są łąki, drzewa, czyste powietrze, czysta woda.

Do słońca powiódł ich, o ironio, Mróz — naczelnik gniazda, uczciwe z krwi i kości chłopisko, kochany, nieszkodliwy siłacz, prawie, że dwumetrowy, fizyczny a i moralny filar wszystkich poczynań. Wybrał samych gimnastycznych asów gniazda, mieszaninę charakterów, wyglądów zewnętrznych i zawodów.

Był więc ekscyrkowiec „Balansiu“, mały człowieczek o nieopalonej skórze, spec od stójek. Był Tadek M., homo pełne życia, kopalnia bezpośredniego humoru, dżentelmen w każdym calu. Był zastępca na-

Zespół gorlicki w piramidach (do artykułu: „Krzepmy ducha, ćwiczmy ciało“).

Fotogr. Wł. Zabierowski.

czelnika Józek M., większy flegmatyk, jak „każdy jeden“ syn Albionu, pierwszy przyrządowiec w gnieździe, zjawisko o imponująco miękkich ruchach. Był wreszcie w podwójnym charakterze piszący te słowa, jako sprawozdawca i jako „przyrząd“ do filmowania tych plażowych eskapad.

Z początku oczywiście nic nie wskazywało na to, że finał wędrówek do wody, słońca i powietrza będzie tak wspaniały. Zaczęło się przecież zupełnie szablonowo: najpierw było opalanie (ziewanie do słońca), potem skoki do wody, połączone z próbą przebicia głową dna rzeki, wreszcie kres... inaczej nudy. Inicjatywa czynu wyszła, o dziwo, dopiero od niepozornego „Balansia“. Z potoku zdań wypowiedzianych przez niego jednym tchem wypłynęły dwa ważkie słowa:

— Ćwiczmy piramidy!

Więcej zapalającego gadania już nie było. Wprawdzie język „Balansia“ ani na chwilę nie przestał pracować, były to jednak cenne wskazówki ekscyrkowca, który objął dowództwo nad całą ekipą i odgrywał w miniaturze wielce sparodiowaną rolę Małego Kaprala.

Od pracy aż wrzało!

Tak było przez kilka niedziel, przez kilka wolnych dni w tygodniu. Przebywanie na powietrzu i w słońcu hartowało zdrowie, brązowiło ciało, mięśnie potężniały, nadając gimnastykom nowe, piękne kształty. Korzystał z tego duch — wyrabiała się wola. A podpisany modlił się o pogodę, o słońce i plastyczne cumulusy, no, i słońce świeciło, błękit upstrzony był białymi chmurkami, a szybka migawka w niezawodnej kamerze Rollei dyskretnie trzaskała, przenosząc na czuły film wspaniałe momenty entuzjastycznej pracy.

Malkontent „Balansiu“ był w siódmym niebie (zdawało się, że stoi tam, w niebie, na rękach, jak w każdej piramidzie), Tadek M. zamienił się w fontannę humoru, naczelnik Mróz stajał i przestał być wreszcie urzędowy — a podpisany martwił się, czy zdjęcia dobrze wyjdą.

Życie czasem jest naprawdę piękne!

Gorlice — sierpień 1938 r.

Wł. Zabierowski.

Obowiązek propagandy Sokoła

Propaganda to sposób oddziaływania przekonywująco na otoczenie przy pomocy odpowiedniego materiału dla wykazania słuszności idei, celowości przedsięwzięcia, jakości przedmiotu itp.

Trudno sobie wyobrazić życie polityczne, gospodarcze, kulturalne czy społeczne bez pomocy dobrze zorganizowanego aparatu propagandowego. Mieliśmy bardzo ciekawy przykład zajęcia Austrii przez Niemcy bez jednego wystrzału, mamy nową próbę z naszym sąsiadem Czechosłowacją, wiele się na te tematy mówi, pisze, ktoś jednak, jak możemy zauważyć, tą całą sprawą umiejętnie kieruje, odpowiednio narzuca swoje zdanie. To sztab propagandy.

W Sokole dotychczas, jako całości, brak jest propagandy zorganizowanej, odpowiadającej potrzebom tak poważnego ideowego zbiorowiska ludzi, zajmujących się dobrowolnie i honorowo krzewieniem i uprawianiem wychowania fizycznego i ideowego.

Pracujemy w bardzo trudnych warunkach bez niczyjej pomocy, jesteśmy zwarci, szeregi nasze rosną mimo wielu przeszkód, jesteśmy jedyną organizacją wychowania fizycznego, wychowującą masowo zdrowych i silnych fizycznie i duchowo Polaków. To jest nasz główny atut propagandowy.

Grupa Sokołów z Ameryki w Zakopanem przed pensjonatem Albion.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że w mniejszych środowiskach nonsensem jest istnienie kilku organizacji sportowych, musimy się bezwzględnie domagać, póki inni nas nie uprzedzą, aby Sokół w takiej miejscowości był jedną organizacją, zajmującą się wychowaniem fizycznym i sportem. Śmiesznością jest, aby w małym miasteczku X, liczącym powiedzmy dla przykładu 3000 mieszkańców, było 12 klubów sportowych, jedno boisko, jedna sala gimnastyczna, jeden kościół, nie licząc 18 partii politycznych.

Celem naszej propagandy winno być również wykazywanie się każdorazowym dorobkiem obecnym. Wspominanie tego, cośmy robili 10, 20 i 30 lat temu, należy już do historii i nie daje nam podstaw do zajmowania przodującego stanowiska w dobie obecnej. Musimy dziś dołożyć jeszcze więcej starań i wysiłków, niż dotychczas, bardziej zorganizować i wyszkolić zespół instruktorski, większą uwagę zwrócić na karność i dyscyplinę w naszych szeregach, na jednolite umundurowanie. Właściwie w naszych gniazdach uprawiamy wszystkie sporty, a nacisk jak i dotychczas powinniśmy kłaść na wychowywanie masowe, jednakże wynikiem również naszej pracy masowej mogą i powinny być rezultaty nieprzeciętne.

Przecież i obecnie z naszych szeregów rekrutują się nowe talenty w lekkiej atletyce, pływaniu, narciarstwie i innych gałęziach sportu. Sporo z naszych szeregów odeszło do innych organizacji, aby sobie byt poprawić, ale ich miejsce zastępują nowi. Spytajcie się tych, co obecnie reprezentują barwy polskie w różnych działach sportu. Ilu z nich było Sokołami, ilu z nich nabrało sił i umiejętności w naszych salach gimnastycznych pod kierunkiem naszych instruktorów, wielu jeszcze członków z naszej organizacji bierze udział w reprezentacjach państwowych? Gdybyśmy zestawili dzisiaj reprezentację np. lekkoatletyczną z naszych byłych i obecnych Sokołów contra pozostałym klubom, możnaby osiągnąć wcale ładny sukces propagandowy!

Powinniśmy również w każdym naszym okręgu zorganizować różne sekcje, jako całość, tam naturalnie, gdzie Gniazda same nie mogą tego zrobić, na skutek braku finansów, trenera itp.

Dotychczas wykaz naszych prac był ujawniany na Zlotach raz na rok lub na dwa, przeważnie w gimnastyce, mniej zaś w innych działach sportu, a należałoby w celach propagandowych corocznie organizować osobno mistrzostwa o pierwszeństwo Związku we wszystkich innych działach sportu, zupełnie niezależnie od Zlotów.

O naszych wystąpieniach na uroczystościach państwowych teżby należało pomyśleć. Niepoważnie zupełnie wygląda, kiedy powiedzmy w dużych miastach z okazji Święta Narodowego bierze udział 30 do 40 osób ubranych niejednolicie, idących każdy sobie. Celowym by było np. w Warszawie w dniu 11 listopada, czy 3 maja wystawić przynajmniej oddział 2000-ny. Warszawie małą liczbą trudno zaimponować!

Edward Horosz (Warszawa).

Lotnictwo w pierwszych dniach wojny

Środki prowadzenia wojny przekształciły się w naszych czasach. Dzisiaj pojęcie „front“ i „tyły“ nie różnią się tak zasadniczo, jak to było dawniej, a ostateczne zwycięstwo (którym jest złamanie woli przeciwnika) może być osiągnięte bez zadania mu druzgocącej klęski na polu bitwy.

Przekształcenia te są skutkiem rozwoju lotnictwa, ono bowiem przenosi wojnę przez „fronty“ wgłąb krajów walczących, to też już dawno zrozumiano i uznano powszechnie, że lotnictwo przestało być jedynie bronią pomocniczą wojsk lądowych i floty, że jest ono dziś potężną bronią, mogącą działać samodzielnie.

Szczególnie duże znaczenie przywiązuje się do lotnictwa w pierwszych dniach wojny.

Ostatnie zatargi zbrojne w różnych częściach świata przekonały wszystkich, jak złudne jest liczenie na oficjalne wypowiedzenie wojny. Bomby lotnicze mogą spaść wcześniej, aniżeli ostatnie słowa rokowań, mających zażegnać wybuch wojny, a wynik wojny może zależeć w dużej mierze od przebiegu pierwszych jej dni tj. od działania lotnictwa, od postawy społeczeństwa i jego reakcji na te działania, oraz od działalności własnego lotnictwa.

Wyobraźmy sobie gorączkowy okres czasu bezpośrednio przed i po ogłoszeniu wojny. Wojsko nasze mobilizuje; wszyskie gałęzie przemysłu wojennego zaczynają pracować na trzy zmiany w ciągu doby.

Koleje przechodzą na wojenne rozkłady jazdy. Na stacjach gromadzi się tabor kolejowy i pociągi kursują bardzo gęsto, trzeba przecież przewozić obywateli powołanych pod broń, oddziały wojskowe do rejonów koncentracji, ewakuować ludność z osiedli najbardziej zagrożonych, z pobliża przyszłego frontu.

Wszędzie panuje duży ruch i zrozumiałe podniecenie. Tworzą się liczne skupiska ludzi, sprzętu i zwierząt.

Lotnictwo ma teraz liczne i wrażliwe cele do zwalczania. Eskadry bombowe nadlatują w dzień i w nocy i bombardują dworce, mosty i linie kolejowe, magazyny, fabryki, miasta. Padają ciężkie bomby burzące, o wadze 100, 300 i więcej kilogramów, które niszczą siłą przebicia i podmuchu budynki, drogi, tory, mosty. Padają też bomby lekkie, od 0,2 kg, do 10 kg, lecz niemniej groźne, bo wywołujące pożary; są to bomby zapalające. A bomby gazowe! Wprawdzie umowy i prawa międzynarodowe zabraniają stosowania gazów bojowych, czy można jednak wierzyć tym umowom?

Używając w ten sposób swego silnego liczebnie lotnictwa, można spowodować opóźnienie mobilizacji i koncentracji wojsk i — co znacznie gorsze — wywołać popłoch, zamieszanie, przerażenie i przygnębienie ludności, obniżając tym samym odporność duchową społeczeństwa i wydajność pracy na tyłach, co siłą rzeczy musiałoby się odbić ujemnie na froncie.

Widzimy, że lotnictwo ma liczne cele do wykonania, bo poza wymienionymi zadaniami, zwalcza ono oddziały wojskowe w marszu, na postoju, artylerię na stanowiskach, lotniska itd.

Wybór celów zależy od przeko-

nania, co w danym położeniu przyniesie większe korzyści. I tu głównym czynnikiem jest wzgląd na obronę przeciwlotniczą, zarówno czynną (tj. środki zwalczające bezpośrednio lotnictwo), jak i bierną (tj. przede wszystkim duchową postawę i przygotowanie ludności do obrony przeciwlotniczej).

straty. Ludność cywilna jednak, o ile nie jest odpowiednio przygotowana, może ponosić wielkie straty — i przyczynić się do przegrania przez państwo wojny.

Nieprzyjaciel, który wie z góry lub przekona się po pierwszych napadach, że wyniki działania jego lotnictwa są niewielkie, bo lud-

Zespół gorlicki w piramidach (do artykułu: „Krzepmy ducha, ćwiczmy ciało“).
Fotogr. Wł. Zabierowski.

ność przeciwnika jest silna duchowo, karna, dobrze przygotowana do obrony przeciwlotniczej i nie ulega panice, zaprzestanie wysyłania wypraw bombowych przeciwko osiedlom, wypraw, które w każdym wypadku drogo go kosztują.

Żołnierz jest siłą rzeczy uodporniony moralnie na działania lotnictwa, które dla niego jest tylko jednym więcej narzędziem walki. Liczne ćwiczenia, posiadane środki obrony i stosunkowo znaczne rozproszenie w terenie pozwalają wojsku szybko przechodzić do porządku dziennego nad napadem lotniczym, a nawet zadawać lotnictwu nieprzyjacielskiemu ciężkie

Działalność lotnictwa nieprzyjacielskiego ograniczy się wtedy do zwalczania przedmiotów czysto wojskowych i do akcji na polu wal-

ki. Próby teroryzowania ludności cywilnej ustaną, gdy okażą się bezskuteczne. Stanie się to tym szybciej, lub może nieprzyjaciel wcale ich nie podjąć, jeżeli będzie wiedział, że nietylko ludność cywilna jest dobrze przygotowana do obrony przeciwlotniczej, ale że przeciwnik posiada także silne lotnictwo, które może odpowiedzieć na jego napady równie silnymi wyprawami bombowymi, skierowanymi przeciwko jego ludności.

Do obrony przeciwlotniczej potrzebne jest lotnictwo myśliwskie artyleria przeciwlotnicza, karabiny maszynowe przeciwlotnicze, balony zaporowe. Jednak same te środki nie wystarczą, jeśli społeczeństwo całe nie będzie uświadomione, przygotowane do obrony, karne i zorganizowane. Najlepszym bowiem argumentem, odstraszającym nieprzyjaciela, jest własne silne lotnictwo, zwłaszcza liczne lotnictwo bombowe, które może w każdej chwili nieprzyjacielowi zagrozić.

Lotnictwo jest narzędziem walki najdroższym, to prawda, lecz najpotężniejszym. Społeczeństwo musi to zrozumieć i uwierzyć, że hasło *„Silne lotnictwo — to silna Polska“*, zawiera głęboką, istotną prawdę.

Apel

Wśród młodzieży polskiej szerzy się alkoholizm.

Świadczą o tym m. in. głosy prasy, donoszące co chwila w kronice, bądź nawet w artykułach zasadniczych o rozluźnieniu obyczajów i alkoholizowaniu się młodzieży.

Znany jest w roku ub. wydany rozkaz komendanta głównego Policji Państwowej, polecający przytrzymywanie młodzieży, oddającej się hazardowi i pijaństwu.

Znane jest nawet wystąpienie sfer restauratorskich przeciw małym buteleczkom z wódką, jako sprzyjającym rozpijaniu się młodzieży.

Do takiego stanu rzeczy przyczyniają się w wielkiej mierze również zabawy z wyszynkiem napojów alkoholowych, które w najwyższym stopniu młodzież demoralizują, stają się przyczyną upadków moralnych i nieraz krwawych porachunków.

Często stan faktyczny jest taki, że organizacje młodzieży, urządzające zabawę, otrzymują salę tylko pod warunkiem korzystania z bufetu alkoholowego, i wskutek tego nie mogą urządzić zabawy bez alkoholu.

Niżej podpisane organizacje apelują przeto do właścicieli lokali z wyszynkiem napojów alkoholowych, aby przy wynajmie sal na zabawy, jako warunek, stawiali korzystanie nie z bufetu alkoholowego, lecz bezalkoholowego, w którym zamiast alkoholu znajdować się winny tzw. nektary, tj. „płynny owoc“, nowy napój bezalkoholowy z owoców.

Za granicą prowadzą go już coraz powszechniej restauracje i lokale z wyszynkiem napojów alkoholowych — a także niektóre polskie restauracje zaczęły ten napój podawać. Nie zaważy to chyba na wpływach, — a przyczyni się do ochrony młodzieży przed alkoholizmem.

Ochrony tej szczególnie potrzeba nam dzisiaj, w czasach przełomowych, kiedy o przyszłości narodów zadecyduje tężyzna fizyczna i duchowa obywateli.

Apelujemy przeto do poczucia obywatelskiego, aby w imię przyszłości Państwa Polskiego nie ułatwiano młodzieży dostępu do napojów alkoholowych, tym więcej, że to stoi w jaskrawej sprzeczności z ustawą przeciwalkoholową,

zakazującą sprzedaży oraz wyszynku jakichkolwiek napojów alkoholowych młodzieży do lat 21.

Polska Liga Przeciwalkoholowa w Poznaniu — Wydział akcji wśród młodzieży. — Katolicki Związek Młodzieży Męskiej w Poznaniu. — Katolicki Związek Młodzieży Żeńskiej w Poznaniu. — Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej w Poznaniu. — Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej w Poznaniu. — Związek Harcerstwa Polskiego — Komenda Chorągwi na m. Poznań, Komenda Chorągwi Harcerek na m. Poznań. — Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół" — Dzielnica Wielkopolska, Wydział Sokołów, Dzielnica Wielkopolska Wydział Sokolic, Okręg Poznański Wydział Sokołów, Okręg Poznański Wydział Sokolic.

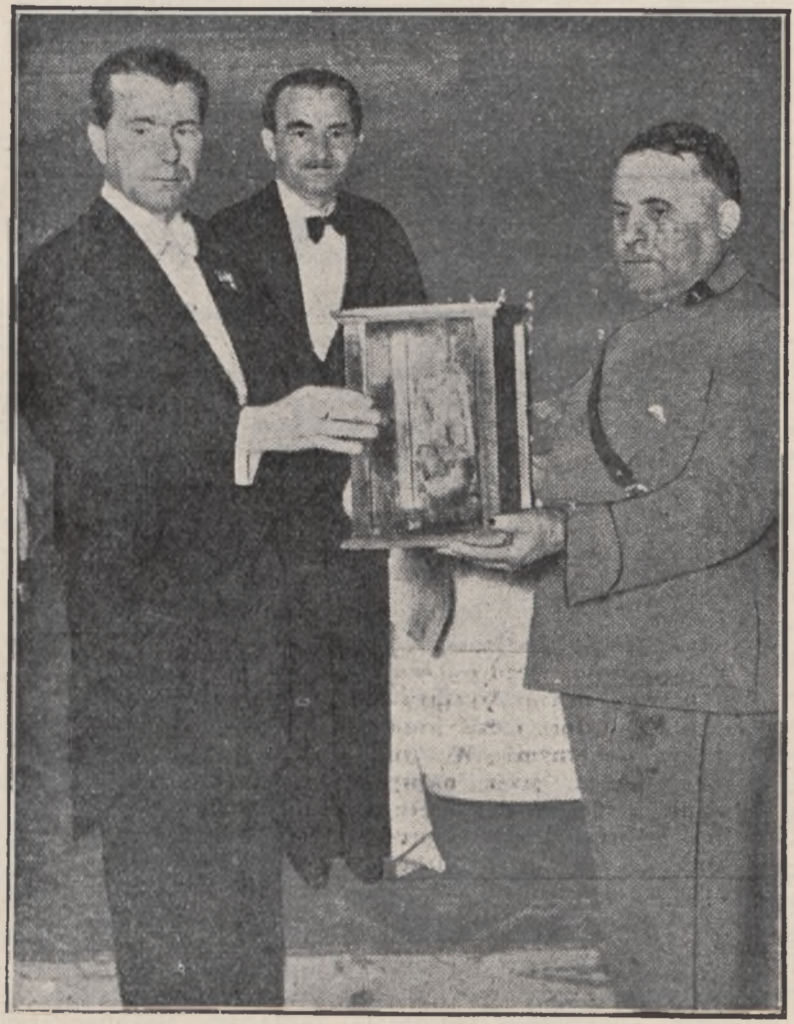

Ambasador Polski hr. J. Potocki wręcza dar m. Gdyni przedstawicielom Sokolstwa Polskiego. Przyjmują dar naczelnik Dh. Pieprzny (w pośrodku) i sekretarz Kłosowicz (z prawej).

Pierwsza ogólnopolska Olimpiada w Stan. Zjedn. A. P.

Sokolstwo Polskie w St. Zjedn. Am. Półn. na walnym Zjeździe w New Haven, Conn., w 1936 r. powzięło uchwałę, aby urządzić w mieście Pittsburgu, jako najbardziej centralnie położonym, pierwszą Olimpiadę Sokolą i ogólnopolską zarazem.

Do udziału w tej Olimpiadzie zaproszone zostały wszystkie polskie organizacje w Stanach Zjedn., wszystkie towarzystwa, które gromadzą w swych szeregach młodzież i nią się zajmują, kluby sportowe, uniwersytety a nawet szkoły parafialne, gdyż i dla najmłodszych przewidziano odpowiednie zawody i gry.

Do poszczególnych zawodów, jako goście, zostali zaproszeni Słowacy, Jugosłowianie, Czesi, w ten sposób pierwsza polska Olimpiada była pomyślana, jako święto sportowe wszechsłowiańskie.

Zlot został wyznaczony ostatecznie na dn. 25 i 26 czerwca 1938 r. z programem, bardzo urozmaiconym, obejmującym konkurencje lekkoatletyczne, gimnastyczne, na przyrządach, w podnoszeniu ciężarów, grach i pływaniu.

Prasa polska północno-amerykańska poparła inicjatywę Sokolstwa; m. in. umieściła odezwę dha Prezesa dra Teofila Starzyńskiego, do młodzeży polskiej, zorganizowanej i chodzącej luzem, aby zgłaszała się na zawody. Protektorat nod Olimpiadą przyjęli ambasador Polski Jerzy hr. Potocki, gubernator M. Szymczak i inni, wybitni w półn. amer. społeczeństwie ludzie.

Program tej pierwszej Olimpiady opracował dh naczelnik Gustaw Pieprzny, a „Sokół Polski“, organ Sokolstwa Polskiego w Ameryce Półn. podał szereg wskazówek, jak się przygotować do Olimpiady, pióra znanego trenera St. Petkiewicza.

Przychylne stanowisko wobec Olimpiady zajęła Ass. of the A. A. U. czyli Krajowa Sportowa Organizacja Amerykańska, która sankcjonowała lekkoatletyczne i pływackie zawody, jakie przewidział program Pierwszej Polskiej Olimpiady Sokolej w Pittsburgu.

Olimpiadę postanowiono urządzić na Stadionie Pitt., boisku należącym do Uniwersytetu Pittsburskiego, a wspomniana Ass. of the A. A. U. zdecydowała się dać Olimpiadzie sędziów, przez co nabrała ona jeszcze bardziej oficjalnego znaczenia.

Zgłosiły swój udział takie organizacje, jak Związek Narodowy Polski, Zjednoczenie Polskie Rzymsko-kat.; Związek Polek w Ameryce, Zjednoczenie polsko-narodowe (Brooklyn), Stowarzyszenie synów polskich, Unia Polska w Ameryce, Federacja Polska (Erie), Zjednoczone Towarzystwa Młodzieży Zmartwychwstania w Ameryce, Stow. Filaretów, Stow. Weteranów A. P., oraz wiele innych klubów i zrzeszeń polskich. Oczywiście, piętnaście Okręgów Sokolich stanowiły grupę zasadniczą Olimpiady.

Komitet organizujący Olimpiadę postawił trudne cele zjazdowi; chodziło o wykazanie wysokiej klasy zawodników, aby stwierdzić, że

sport uprawiany przez Polaków, równa się ogólnoamerykańskiemu i osiąga rezultaty międzynarodowe.

Olimpiada wzbudziła ogromne zainteresowanie wśród Polaków i wywołała dużą ofiarność: np. Gniazdo 126 pokryło całkowicie koszty wyjazdu swej drużyny aby „upiększyć dnie sportowe młodzieży sokolej w Pittsburgu“.

Jako zasadę dla gniazd sokolich, przyjęto surową segregację, aby tylko najlepsi przybyli do Pittsburga.

O niezwykłej sympatii, jaką zdobyła Olimpiada w Polonii amerykańskiej i w Starym Kraju dowodzą liczne nagrody, jakie ofiarowało Wilno, Gdynia, Zduńska Wola, Zjednoczenie P. R. K. w Chicago, Polska linia transatlantycka, Zjednoczone Tow. Młodzieży ze Scranton, Pa, wiele osób prywatnych i Gniazd (jak 260 w Pittsburgu), pismo „Sun-Telegraph“ itd. Kraków przysłał miniaturę Dzwonu Zygmunta. Trzy nagrody ufundował Związek T. G. Sokół ze Starego Kraju.

Komitet wezwał na czas do pomyślenia o ekwipunku sportowym i uroczystym, przyczem Sokolice i Sokołów wezwano do przyszycia do swych koszulek sportowej odznaki sokolej, dla wyróżnienia się od licznych zastępów młodzieży niesokolej. Komitet wezwał równie całe społeczeństwo polskie, aby w dnie Olimpiady Sokolej we wszystkich oknach znajdowały się nalepki olimpijskie i aby domy w Pittsburgu były przystrojone polskimi i amerykańskimi flagami.

Dzieki obywatelskiemu stosunkowi ogółu społeczeństwa i towarzystw do inicjatywy Sokolstwa oraz dzięki „serdeczności, z jaką odniosła się Prasa Polska do myśli urządzenia Olimpiady“, jak się wyraził prezes Starzyński, rezultaty wypadły dobrze, bo już w połowie czerwca zgłoszonych było 750 zawodniczek i zawodników, przyczem stawił się i wschód i zachód Ameryki, i Stany centralne; stawiła się młodzież polska z wielkich i małych miasteczek, i nawet z samotnych farm; „Młodzież polska stanęła na apel ze wszystkich organizacji — mówi Sokół Polski — nawet tam, gdzie niema żadnych grup, gniazd czy innych zrzeszeń polskich bo... zdaje ona sobie dobrze sprawę, że chodzi... o zaakcentowanie wobec obconarodowców, że młodzież polska nie jest gorszą od innych narodowości“.

„Ta sama impreza — mówi dalej organ Sokolstwa amerykańskiego, — posiada również wielkie znaczenie wychowawcze. Młodzież swem zainteresowaniem i tak licznem zgłoszeniem się do zawodów, przyjeżdżająca po większej części na własny koszt do Pittsburga, wykazała dowodnie, że jest polską, że polską chce pozostać nadal i napewno pozostanie...“.

To też słusznie w swej odezwie olimpiadowej powiedział dh prezes Starzyński, że święto młodzieży polskiej w Pittsburgu — jest świętem całej Polonii w Ameryce, jest świętem Polski, która zdala słucha tętna i bicia serc... Polskiem jest ono i polskiem pozostanie — tego już dowiedliście, boście przybyli na tę Pierwszą Olimpiadę do dymnego grodu w górach pensylwańskich...“.

Wyniki Olimpiady przeszły najśmielsze oczekiwania organizatorów. Blisko tysiąc młodzieży polskiej ze wszystkich stron Stanów Zjedn.

zjechało na zawody; dzięki Sokolstwu Polskiemu w Ameryce, młodzież ta „została połączona bez różnicy stanu — mówi Sokół Polski — bez różnicy przynależności organizacyjnej, bez różnicy wiary. Polskie serce jednako bije z nich i śmiemy twierdzić, że ten tryumfalny... pochód naszych wybrańców to początek nowej ery zespolenia się młodzieży polskiej w Stanach Zjedn.“.

W pierwszym dniu Olimpiady, w sobotę dn. 25.VI. rozpoczęły się zawody o godz. 9-ej r.; pięćdziesięciu sędziów prawdziwie w pocie czoła pracowało nad ustaleniem konkurencji. Zawodnicy okazali, jak mówi Sokół Polski, „wysokie poczucie karności, wysokie przygotowanie do zawodów“.

Koło południa spadła ulewa, która utrudniła zawody popołudniowe, ale nie przeszkodziła oficjalnemu otwarciu Olimpiady, przez dhnę wiceprezeskę Marię Korpantową, w zastępstwie chorego dha prezesa dra Teofila Starzyńskiego. Przemówienia, defilada, popisy (jak zwykle) zakończyły otwarcie; popoł. — zawody, wieczorem — tańce. W niedzielę (26.VI) las sztandarów organizacyjnych na sali Sokoła przywitał p. Ambasadora Polski, Jerzego hr. Potockiego, który przyleciał samolotem prywatnym p. Iversen, zięcia dra Starzyńskiego. Po nabożeństwie w kościele św. Wojciecha, odbyła się doskonale wykonana defilada Sokolstwa, Towarzystw, przybyłych na Olimpiadę i zawodników, poczem p. ambasador wziął udział we wmurowaniu kamienia węgielnego w Sali Polskiej Uniwersytetu Pittsburskiego.

Wieczorem, po zakończeniu wszystkich zawodów, odbył się „Obiad Olimpijski“, z szeregiem przemówień, produkcyj muzycznych i choreograficznych; w czasie obiadu p. ambasador wręczył 28 nagród zwycięskim zawodnikom i grupom. Polonezem rozpoczęty bal zakończył Olimpiadę.

Przodownictwo ogólne na zawodach przypadło Sokolstwu, które zyskało 401 punktów; miejsce drugie zajęło Zjednoczenie Polsko-rzymsko-katolickie. Indywidualnie, wybiła się Stanisława Walasiewiczówna (pierwsze miejsce w 8-miu konkurencjach).

Nagrody Związku Tow. Gimn. Sokół ze Starego Kraju — przypadły: 1) w gimnastyce mężczyzn — Gniazdu 68, Meriden, Conn; 2) w gimnastyce kobiet — Gniazdu 45, St. Louis, Mo; 3) w podnoszeniu ciężarów mężczyzn — Towarzystwu Promienistych Gn. 250 ZNP, Pittsburgh.

Nagroda miasta Gdyni przypadła za całokształt osiągniętych wyników na Olimpiadzie Sokolstwu Polskiemu w Ameryce.

Swoją odezwę Olimpijską, wydaną przed Zlotem zakończył dh Starzyński życzeniem, by „idea wspólnych ogólnopolskich Olimpiad w Ameryce przyjęła się i stale była kontynuowana, aby zakres jej programu stale wzrastał i zgromadzał coraz większe koła młodzieży polskiej“; podobne życzenia wypowiedziała prasa polska po zlocie. Rokuje to nadzieje, że za dwa lata najpóźniej Sokolstwo Amerykańskie zwoła młodzież polską w Ameryce na drugą Olimpiadę.

K.

Obrazki z Olimpiady Sokolej w Ameryce; u dołu z prawej dhna wiceprezeska Związku, M. Korpantowa.

Zawody lekkoatletyczne w Berlinie

Dzielnica 2-ga Związku Polaków w Niemczech zleciła gronu technicznemu Związku Sokołów w Niemczech przeprowadzenie zawodów lekkoatletycznych, niejako przedeliminacyjnych do igrzysk sportowych Polaków z zagranicy, mających w przyszłym roku się odbyć w Warszawie.

Zawody przeprowadzono w niedzielę 17 lipca br. na dawniejszym boisku Sokoła w Plötzense. Do udziału zaproszono całą młodzież polską Berlina, w szczególności tę, która uprawia ćwiczenia cielesne w Sokole, Harcerstwie lub Polskim Klubie Sportowym. Jednakże lista zgłoszonych wykazała, że oprócz dwóch młodych harcerzy, tylko Sokoli zgłosili swój udział w zawodach.

Jest to objaw niejednokrotnie już stwierdzony, a stwierdzający, że właśnie tylko w Sokole tutejszym uprawia się ćwiczenia cielesne bądź to gimnastyczne, bądź sportowe lub gry. Dodając do tego uwagę, że liczba ćwiczących w Sokole jest w stosunku do liczby Polaków w Berlinie wprost nikłą, a obserwując życie i zachowanie się zwłaszcza młodych Polaków w Berlinie, przychodzi się do uzasadnionego wniosku, że Polacy w Berlinie nie tylko nie doceniają potrzeby i wartości ćwiczeń cielesnych, lecz poprostu z czczej wygody i bezduszności od nich stronią, i to nie tylko od samego udziału w ćwiczeniach lub zawodach, lecz także nawet od obecności na zawodach jako widzowie.

To też poza kilku „oficjalnymi"gośćmi, jak i kilku członkami rodzin sokolich nie było prawie gości na boisku. Już by było znacznie gwarniej, gdyby tak rodziny wszystkich zawodników sokolich i do tego spora liczba niećwiczących zebrała się, by przez swe zainteresowanie się zawodami i zawodnikami dodać im bodźca do większych wysiłków i do osiągnięcia lepszych wyników.

W zawodach, które się składały z sześcioboju lekkoatletycznego brało udział 17 druhów (i młodzież starsza) i 10 druhen. Pierwszeństwo u druhów zdobył dh Gołek z Gniazda Berlin I, z druhen dhna Michalska z Gniazda Schöneberg, z młodzieży Przewoźny z Gniazda Berlin III.

Najlepsze wyniki u druhów były: bieg 100 m. = 11,9 sek., skok w dal = 5,70 m., skoko w zwyż = 1,52 m., pchnięcie kulą = 9,58 m., rzut oszczepem = 36,74 m., dyskiem = 27,68 m. Wyniki druhen były stosunkowo słabe. Wyróżniała się jedynie druhna w rzucie dyskiem z wynikiem niespełna 30 metrowym.

Oceniając wyniki, trzeba oczywiście brać zły (nie z naszej winy) stan boiska pod uwagę. Nie zupełnie uwzględniam natomiast skargę zawodników na brak możliwości do zaprawy. Przede wszystkim braknie naszym zawodnikom chęci i zrozumienia konieczności do *systematycznej zaprawy.*

Patrząc razem z innymi okiem starego zawodnika na ostatnie zawody, spostrzegłem wiele braków technicznych, gdyż dzisiejsi nasi zawodnicy w przeważającej części, posługują się tą samą techniką,

którą posługiwaliśmy się już przed 20 laty, a która już wtenczas nie stała na wyżynie.

Pa ogłoszeniu wyników przez dha groniarza Związku Sokołów i podziękowaniu wszystkim za udział przez dha naczelnika Związku, przemówił krótko dh Ledwolorz, kierownik Dzielnicy II Zw. Polaków w Niemczech, wypowiadając w imieniu całego zarządu Dzielnicy II swe zadowolenie z przebiegu zawodów i winszując danym zawodnikom i zawodniczkom wywalczonego zwycięstwa.

Po oficjalnych zawodach nastąpiła jeszcze rozgrywka zawodów w koszykówkę między Gniazdem Berlin III a kombinowaną drużyną Z Gniazda Berlin I i Schöneberg z wynikiem 26:6 na korzyść Gniazda Berlin III. Drużyna tego Gniazda okazała się doskonale zgraną, szybką i precyzyjną w rzutach, tak, iż przyglądanie się jej grze sprawiało zadowolenie i uciechę „techniczną“.

Czesław Jakielski.

Do sprawozdania ze Zjazdu Delegatów Sokolstwa w Niemczech, zamieszczonego w kwietniowym numerze „Przewodn. Gimnast. „Sokół“, dodajemy, że na tym zjeździe b. prezes Związku Sokolstwa w Niemczech, dh Czesław Jakielski, odczytał wyczerpujący referat, w którym przedstawił pracę Związku w ostatnich latach, nie szczędząc ostrej krytyki i rad doświadczonego działacza społecznego i sokolego na obczyźnie.

SOKOLSTWO POLSKIE ZAGRANICĄ

Z ŻYCIA SOKOLSTWA AMERYKAŃSKIEGO

Wycieczka Polaków z Ameryki ze związku Sokolstwa Polskiego z Broklinu, składająca się z 15 osób, przyjechała do Zakopanego 24.VIII. wieczorem i zamieszkała w pensjonacie ALBION.

W dniu 25 t.m. wycieczka zwiedziła Morskie Oko, a po obiedzie Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem.

W dniu 26 t.m. wycieczka Sokołów pojechała na Kasprowy Wierch, po czym pojechała w Pieniny. W Czorsztynie Sokoli przyglądali się wieczornicy góralskiej. Z Zakopanego wyjechali pociągiem do Częstochowy.

Wzywamy wszystkie okręgi i gniazda do jak najrychlejszego uregulowania zaległej i bieżącej prenumeraty. Zaległości, które w chwili obecnej sięgają jeszcze tysięcy złotych, stawiają nas w trudnym położeniu i powodują nieregularność w wydawaniu pisma.

Nie zwlekajcie zatem z wypełnieniem obowiązku!

Z ŻYCIA SOKOLSTWA

DZIELNICA MAZOWIECKA

W dniu 17 lipca br., odbył się Zlot Okręgu Łódzkiego w Aleksandrowie obok Łodzi. W Zlocie uczestniczyło około 400 Dhen i Dhów, ćwiczyło na boisku około 200 osób. Publiczność tej robotniczej osady brała żywy udział zarówno w nabożeństwie, defiladzie, jak na boisku, aplauzując gorąco drużyny ćwiczące. Równocześnie ze Zlotem Gniazdo Aleksandrów święciło nowy sztandar. Wśród widzów był również Pan Starosta Powiatowy oraz Burmistrz miasta Aleksandrowa, oraz kilkadziesiąt osób z pośród miejscowego mieszczaństwa.

Całość uroczystości wypadła bardzo dobrze, dzięki sprężystej, celowej organizacji uroczystości kierowanej przez Prezesa Okręgu Dha D-ra Rybusa oraz Naczelnika Okręgu Dha inż. Jana Kopczyńskiego. Prezes Dzielnicy przy zamknięciu Zlotu podziękował władzom Okręgowym, Gniazdowym i wszystkim uczestnikom za pracę i dobre wyniki, i zachęcił do dalszej wytężonej pracy z myślą o Zlocie Dzielnicowym w Wilnie w 1939 r.

Okręg Kujawsko - Dobrzyński urządził w tym roku swój Zlot Okręgowy w dn. 31 lipca w Ciechocinku.

Ta szczęśliwa myśl została zrealizowana z całą sumiennością, a dzięki sprzyjającej pogodzie wypadła bardzo dobrze. Na Zlot zjechało około 500 uczestników Dhen, Dhów i młodzieży Sokolej. Okręgowi przyszedł z sąsiedzką pomocą Okręg Toruński, Dzielnicy Pomorskiej, dostarczywszy około 100 osób umundorowanych i ćwiczących. Za ten serdeczny objaw łączności organizacyjnej naszej rodziny Sokolej, wyrażono Prezesowi Okręgu Toruńskiego szczere podziękowanie, a Prezes Okręgu Dh. Filipiak wręczył Okręgowi skromny upominek. Zarówno uroczystości poranne (nabożeństwo, pochód, złożenie wieńca u stóp pomnika Traugutta, defilada) jak też ćwiczenia były należycie zorganizowane i wypadły dobrze. Miejscowe Gniazdo doskonale się spisało i za to otrzymało podziękowanie od Prezesa Dzielnicy jak też władz Okręgu. Również należą się słowa uznania Dyrekcji Zakładu a w szczególności Dyrektorowi Wiśniewskiemu, który przez udzielenie boiska między tężniami i różne inne udogodnienia, a także przez osobisty udział, dał wyraz swej życzliwości i uznania dla naszej organizacji.

O tym Okręgowym Zlocie ok. kujawskiego podał wiadomość i Zarząd Okręgu Kujawsko - dobrzyńskiego. Podajemy go w skrótach istotnych niżej.

O życzliwości publiczności do naszej organizacji świadczą podpisy w ilości około 1000 (tysiąca), złożone w księdze pamiątkowej. Rolę zlotu scharakteryzował nasz miły gość prezes Okręgu Toruń d-h Czerwiński w swym świetnym przemówieniu, konstatując, że Sokolstwu pierwszemu przypadło w udziale zamanifestować łączność i przynależności regionu kujawskiego do Wielkiego Pomorza, co wyraziło się w zaproszeniu do udziału w Zlocie Dzielnicy Pomorskiej, ze stołecznymi Gniazdami Torunia na czele.

Po raporcie, który zgromadził z górą 400 uczestników Zlotu, nastąpił wymarsz do Kościoła na nabożeństwo. Z kolei odbył się najuroczystszy moment Zlotu tj., złożenie wieńca z kwiecia o barwach narodowych u stóp pomnika Romualda Traugutta z napisem: „Bohaterowi Walk o Niepodległość — Sokolstwo Kujawskie“, którego dokonał prezes Okr. dh. W. Filipiak w towarzystwie prez. Dzielnicy dha Maksysia, oraz uroczyste odczytanie aktu, mocą którego miejscowe Gniazdo Sokole obiera sobie za swego patrona i duchowego Wodza Romualda Traugutta i Jego Imieniem nazywa Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół“ w Ciechocinku. Barwna defilada, którą odebrał płk. F. Sudoł w towarzystwie wyżej wymienionych osób zakończyła pierwszą część zlotu.

W godzinach popoł. przy licznym udziale publiczności prez. Okręgu dokonał uroczystego otwarcia Zlotu i przy

dźwiękach hymnu narodowego wciągnięto sztandar państwowy na maszt. Program pokazów i zawodów obejmował: 1) Ćwiczenia zlotowe druhów (60 uczestnków), 2) Ćwiczenia zlotowe druhen (50), 3) Ćwiczenia wolne młodzieży męskiej (25) i żeńskiej (20), 4) Ćwiczenia na przyrządach, 5) Piramidy chłopców, 6) Reje kolarskie, 7) W siatkówce zwyciężyło Gn. Toruń, zaś w koszykówce Aleksandrów. W zawodach lekkoatl. najwięcej sukcesów odniósł dh Dyżewski, zajmując pierwsze miejsca w biegu 100 mt. (12 s.) i w skoku wzwyż (155 cm.). W skoku w dal zwyciężył dh Ożminkowski (551 cm.), zaś w biegu 3000 mt. dh Poliński.

Przy dźwiękach hymnu narodowego nastąpiło opuszczenie flagi oraz zakończenie Zlotu. Na zakończenie przemówili: Nacz. Dzieln. dh Lindner, oraz prezesi Okręgów dhowie Czerwiński i Filipiak. Okrzyk na cześć p. Prezydenta I. Mościckiego i Marszałka Rydza-Śmigłego oraz odśpiewanie modlitwy i marsza sokolego zakończyło V Zlot Okręgu Sokolstwa Kujawsko - Dobrzyńskiego.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś.p. TEOFIL WIECZOREK.

Zmarł dr Teofil Wieczorek, Sokół i działacz wielkiej miary, co zostało uznane i przez państwo, które odznaczyło go Krzyżem Niepodległości z Mieczami.

Urodzony w Ligocie Rybnickiej w roku 1874 wcześnie, bo już w roku 1895 występuje czynnie w polskich organizacjach.

Już w roku 1898 jeden z pierwszych zakłada „Sokół“ w Rybniku. Finansuje ruch polski niepodległościowy, tajne wydawnictwa oraz angażuje się silnie w agitacji wyborczej do sejmu pruskiego. W czasie wojny powołany zostaje do służby w niemieckich kolejach na terenie byłej Kongresówki. Tam nawiązuje kontakt z P. O. W. i całą duszą tej organizacji poświęca się. Na Śląsku zakłada organizację P. O. W. wśród kolejarzy. Za własne pieniądze skupywał broń i uzbrajał członków P. O. W., kolejarzy. Zorganizował pierwszą akcję sabotażową, zbierając pozatem ważne materiały, jak plany wojskowe, mobilizacyjne, plany kolejowe dla głównego dowództwa P. O. W.

W styczniu 1919 r. zorganizował w Katowicach bojowy oddział P. O. W., który uzbroił z własnych funduszów.

W roku 1919 przy napadzie przez bojówki niemieckie został ciężko pobity, odnosząc poważne uszkodzenie ciała. W. I. powstaniu brał wybitny udział w robicie destrukcyjnej przeciw Niemcom.

Pracy sp. Teofila Wieczorka zawdzięcza Śląsk uratowanie sporej ilości taboru kolejowego, a w pierwszym rzędzie parowozów oraz udaremnienie akcji sabotażowej ze strony niemieckiej obsługi.

Prześladowania więzienne nie tylko Go nie złamały w pracy o wyzwolenie Śląska i złączenia go z Macierzą, lecz utrwalały i wzmacniały w walce.

W duchu patriotyzmu wychował swoich synów, z których najmłodszy, Józef, mając lat 15-cie, bierze udział w powstaniu II. i III oraz starszy, Ryszard, mając lat 17-cie, był powstańcem, Władysław, obecny kierownik Związku Pracowników Umysłowych Z. Z. P. mając lat 19-cie był komendantem P. O. W. na miasto Katowice i brał udział w obronie gmachu Komisariatu Plebiscytowego przed atakiem niemieckim oraz dowodził I. komp. 3 p. p. wojsk powstańczych.

Po śp. Teofilu Wieczorku pozostało trwałe wspomnienie, należne śląskim bohaterom.

Ś.p. JAN KRZYŻANEK.

Prezes Sokoła w Knurowie, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, sztygar oddziałowy kopalni Piotr - Paweł, sumienny pracownik, zacny kolega, zmarł 31.VII.38.

Cześć Jego pamięci!

Walasiewiczówna St. zwycięża w biegu na 70 yardów przez płotki na Zawodach Olimpiady Sokolej w Pittsburghu.

Z KSIĄŻEK I WYDAWNICTW

„OFENSYWA KOMUNIZMU i DROGI PRZECIWDZIAŁANIA“
pióra Henryka Glassa. Książka zawiera 6 plus 115 stron druku. Cena zł. 2.80.

Praca ta w uświadamiającej literaturze antykomunistycznej jest wydarzeniem dużej wagi, bowiem po raz pierwszy w jednej książce dano syntetyczny pogląd na współczesny komunizm i nakreślono zwięzły program praktycznej akcji antykomunistycznej.

Autor przytacza dokumenty dla poparcia swoich tez i daje gruntowną analizę rewolucji komunistycznej.

Treść książki obejmuje rozdziały następujące:

I. Rewolucyjna rola marksizmu (analiza i krytyka).

II. Komunistyczna rewolucja: 1) Przygotowanie komunistycznej rewolucji, 2) Stadia komunistycznej rewolucji, 3) Istota współczesnego komunizmu, 4) Organizacja współczesnego komunizmu, 5) Strategia i taktyka współczesnego komunizmu, 6) Statut Kominternu, — K.P.P. agenturą czerwonej Moskwy.

III. Przeciwdziałanie komunistycznej rewolucji: 1) Negatywne i pozytywne środki przeciwdziałania, 2) Zadania rządu, 3) Zadania warstw przodujących, 4) Koordynacja poczynań społecznych i rządowych.

IV. Wskazówki pomocnicze do akcji antykomunistycznej: 1) Organizacja odczytów i przemówień, 2) Spis wydawnictw, 3) Statut „Porozumienia Antykomunistycznego“, 4) Biuletyn informacyjny „Prawda o komuniźmie“.

V. Zakończenie: 1) Dwojakie pojmowanie komunizmu, 2) Życie rozwiewa legendę raju komunistycznego, 3) Socjaliści, komuniści, bolszewicy, 4) Potrzeba silnej opinii społeczeństwa, 5) Droga do zwycięstwa.

Książka zaopatrzona jest w skrót treści w języku francuskim, dla ułatwienia korzystania z niej przez organizacje antykomunistyczne zagranicą.

Dla akcji antykomunistycznej w Polsce powyższa książka jest niezbędnym podręcznikiem, który Centralne Biuro P. A. na posiedzeniu w dniu 12.XI. 1937 r. uchwaliło zalecić wszystkim organizacjom, instytucjom i osobom, pragnącym zwalczać wywrotową robotę agentów czerwonej Moskwy.

Książka znajduje się w sprzedaży we wszystkich księgarniach.

W Centralnym Biurze P. A. (Warszawa, Kredytowa 16, m. 25), sprzedaż codziennie od 10-ej do 14-ej, oraz od 17-ej do 19-ej we wtorki, czwartki, piątki.

Książka powinna się znaleźć w bibliotece każdego Gniazda Sokolego. Wszyscy Sokoli i Sokolice powinni ją poznać i zastosować w życiu jej antykomunistyczne wskazania.

Z PRASY

Wieczór Warszawski z dn. 2.X. (278) podał następującą notatkę:

Podziwiamy ambicję Wajsówny i... lekkomyślność naszych władz sportowych.

„W stanie zdrowia Wajsówny nastąpiło pogorszenie. Istnieje obawa, że nasza najlepsza dyskobolka dla sportu jest stracona...“.

Tyle przyniosły sobotnie szpalty sportowe dzienników codziennych.

Choroba Wajsówny przewleka się już dłuższy okres czasu. Zaczęło się od popularnej grypy. Akurat w tym czasie lekkoatletykę kobiecą oczekiwał poważny mecz międzypaństwowy z Niemcami. Opinia sportowa przewidywała najgorsze. Wietrzyła już nie porażkę, a klęskę. Zastanawiano się nawet poco urządzać mecz, który nie może stać się propagandą naszego sportu. Liczono tylko na punkty Walasiewiczówny i Wajsówny.

Ambitna sokolica musiała widocznie b. odczuć znaczenie prestiżowe meczu, skoro pomimo niedawno przebytej choroby zdecydowała się na start, aby powiększyć nieco nasz dorobek punk-

towy i zmniejszyć różnicę ogólnej punktacji, jaka miała dzielić naszą reprezentację od ich koleżanek niemieckich. Ambicja godna pochwały i wyróżnienia. Ale Wajsówna stanęła w Bydgoszczy do pojedynku z Mauermayer z 38 st. gorączką. Zdobyła punktowane miejsce, ale straciła rzecz najważniejszą — zdrowie. Wywiązało się zapalenie płuc, później wrzód na płucu. Stan groźny. Ale uratowaliśmy kilka... punktów.

Czy nie lepiej byłoby jednak oddać je bez tego heroizmu ze strony Wajsówny? Oddać i dołożyć bodaj drugie tyle, a nawet wyrzec się wszystkich?

Innego widocznie jednak zdanie były nasze władze sportowe. Trudno przecież przypuszczać, żeby organizatorzy nie wiedzieli o stanie, w jakim się znajduje nasza zawodniczka. Mimo to przeszli nad tym do porządku dziennego, narażając lekkomyślnie kobiecą naszą lekkoatletykę na ewentualną utratę nie na jeden mecz, ale może na zawsze jednej z najlepszych i najkarniejszych naszych zawodniczek.

Goniec Warszawski podał następujący opis.

Rawicz — miasteczko liczące ca. 12.000 mieszkańców, położone tuż nad granicą niemiecką leży w zakątku mało na ogół odwiedzanym. Znane jest natomiast z swego więzienia, stąd najwięcej może „popularnym“ w świecie przestępców. Tutaj przecież pisał swoje pamiętniki osławiony Urke Nachalnik. Poza tym należy do najpiękniejszych miast prowincjonalnych Wielkopolski.

W niedzielę 14 bm. odbył się tutaj okręgowy zlot „Sokołów“ z przygranicznych powiatów leszczyńskiego, gostyńskiego i rawickiego, z udziałem przedstawicieli dzielnicy wielkopolskiej prezesa Wolskiego i naczelnika inż. Suligowskiego. Przed nabożeństwem starszyzna sokola złożyła wieniec pod pomnikiem powstańców, podczas nabożeństwa podniosłe kazanie wygłosił ks. kapelan Czemplik. Zlot otwarty został przed ratuszem na Rynku przemówieniem prezesa okręgowego p. Br. Kotlarskiego przy tłumnym udziale publiczności w obecności wicestarosty mgr. Świerczewskiego i przedstawicieli wszystkich miejscowych władz.

Imieniem władz powitał następnie zlot w. starosta p. Świerczewski, którego przemówienie z akcentem pełnego uznania dla Sokolstwa duże uczyniło wrażenie. Do pewnego stopnia było ono na tym terenie rewelacją. Był to bowiem pierwszy zlot w Rawiczu, na którym władze w komplecie były reprezentowane i który w ogóle zorganizowany został przy b. życzliwej pomocy wszystkich miejscowych czynników administracji państwowej i wojska. I tak Komenda Korpusu Kadetów ustawiła na czas zlotu 4 namioty (bardzo one się przydały podczas ulewnego deszczu przed południem) i wypożyczyła głośniki.

Powiatowa Komenda P. W. i W. F. oddała bezpłatnie stadion, wypożyczyła 18 sztandarów z masztami, 14 karabinów z bagnetami do ćwiczeń i karabin starterowy, sekcja tenisowa „Strzelca“ odstąpiła bezinteresownie korty. Zarząd miejski wypożyczył trybuny reprezentacyjne, a Policja z komisarzem p. Langem na czele urzędowała przez cały dzień w sposób, który zdobył jej powszechne uznanie i sympatie.

Okoliczności te stanowią znamienny symptom i bardzo przychylnie były komentowane. Wytworzyły one dawno nie znany nastrój harmonii, który tutaj na pograniczu szczególnie jest cenny.

Urozmaicony przebieg zlotu ściągnął na stadion tłumy (ca. 3000 publiczności), które z zaiteresowaniem śledziły przebieg ćwiczeń. Zlot był obesłany licznie, ćwiczenia wolne druhen, druhów i młodzieży wykazały dobrą szkołę i budziły entuzjazm publiczności. Bardzo dobrze wypadł również efektowny pokaz tańców regionalnych, a zwłaszcza oryginalny „wiwat“ biskupiański przy dźwiękach własnej biskupiańskiej „muzyki“.

Zlot zakończono wspólnym śpiewem „Wszystkie nasze dzienne sprawy“, a wieczorem zebraniem towarzyskim w salach Strzelnicy i tańcami, które przeciągnęły się do rana.

Gdańsk, nawet zamieszkały przez Niemców, jest miastem Polski, jak okręgi węglowe Francji, zamieszkałe przez Polaków — należą do Francji.

Sokół na Pomorzu w nr 6 (1938) podał następujący ciekawy głos.

Jak winien każdy Sokół pojmować sprawę ćwiczeń fizycznych?

Bezsprzecznie zdrowe życie jest pragnieniem każdego człowieka; ale mimo szerokiej propagandy sportu w wszystkich krajach daleko jeszcze u nas do ogólnego przeświadczenia, że jednym z najważniejszych środków do osiągnięcia tego zdrowego życia jest racjonalne uprawianie ćwiczeń fizycznych, które obdarzają nas żywotnością, sprawnością fizyczną, werwą życiową — jednym słowem: zdrowiem. Przede wszystkim powodują one harmonię między układem nerwowym, narządami życiowymi i aparatem ruchu — wzmagają czynność oddechową i krążenie krwi oraz regulują wzajemny stosunek układu nerwowego do organów wykonawczych funkcyj życiowych. W ten sposób podnoszą w każdym razie sprawność cielesną, tzw. dynamikę życiową, gwarantują większą zdolność do wysiłków, wzmagają odporność na przeszkody, usuwają wpływy szkodliwe. — Ćwiczenia fizyczne wpływają dalej na utrzymanie równowagi uczuciowej, na utrzymanie wzgl. uzyskanie pogodnego usposobienia i tak koniecznej wesołości; niejednokrotnie mogłyby być zalecane, jako jedyne lekarstwo wszystkim neurastenikom — ludziom skwaszonym, zgryźliwcom i wiecznie niezadowolonym.

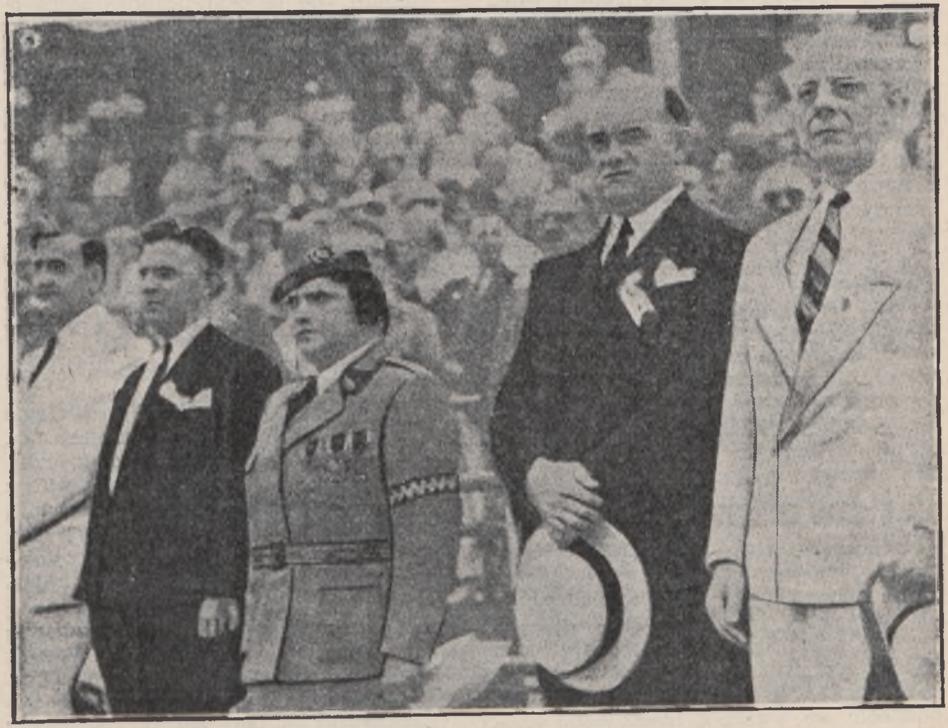

Z Olimpiady polskiej w Amer. Półn. Na trybunie podczas defilady. Od lewej stoją Gub. M. Szymczak, konsul gen. dr K. Ripa, Vice-prezeska Sokolstwa w Ameryce, dhna M. Korpantowa, Cenzor ZNP. F. Świetlik, Gen. Churchill Mehard.

Na tym nie koniec, ćwiczenia fizyczne wpływają dodatnio na rozwój umysłowy tych, którzy je racjonalnie

uprawiają, wymagają przecież uwagi, skoncentrowania myśli, ścisłej obserwacji, należytej oceny, porównania i szybkiej decyzji. Niewątpliwie wyrabiają zmysł praktyczny, którego tak często brak ludziom, którzy nigdy ćwiczeń fizycznych nie uprawiali. Oczywiście trudno wymagać, aby ćwiczenia same przez się stwarzały kulturę umysłową. Ale z całą pewnością można stwierdzić, że ujemnego wpływu na rozwój umysłu i kwalifikacji mieć nie mogą. Tylko przez jednostronne nastawianie się do tej sprawy mamy: atletów nieinteligentnych, zaniedbanych umysłowo lub mózgowców nieudolnych fizycznie.

Właśnie: „mens sana in corpore sano"! Należy połączyć kulturę cielesną z duchową, a nie stwarzać z ćwiczeń ruchowych przeciwwagi życia umysłowego. Istotne ćwiczenia fizyczne wspierają funkcje mózgowe zarówno przez podanie temu organowi lepszych warunków higienicznych, jako też przez wzmożenie tempa spostrzeżeń i wzbogacenia skali poznań.

I otóż w rezultacie wszystkiego każdy musi przyznać, że właśnie w ideologii sokolej tak jedynie a nie inaczej ujęta jest sprawa ćwiczeń fizycznych. Nie uprawiamy sportu dla zadośćuczynienia niezdrowym ambicjom, lub dla propagowania rekordomanii; — nasze ćwiczenia cielesne, gry sportowe, zawody wszelkiego rodzaju mają raczej przez postawienie jednostki i ogółu na najwyższy poziom sprawności fizycznej stać się: szkołą kształcenia charakteru, kuźnią męstwa i energii życiowej, — a tym samym mają być bodźcem do walki z lenistwem, ociężałością i złymi nałogami. Wymagają bowiem panowania nad sobą, poszanowania dla praw ustanowionych, posłuchu dla kierownictwa (v. karność sokola!) — a ostatecznie; dokładności, uczciwości, (v. angielskie: fair play!), sumienności i lojalności — krótko mówiąc: wszystkich zalet nieodzownych w życiu jednostki i narodu.

Dr med. Leon Brasse.

„Sokół na Pomorzu" w numerze lipcowym br. umieścił artykuł **„O walorach naczelnika"**. Przytaczamy go w najistotniejszych wyjątkach, sądząc, że winien wywołać zainteresowanie tą tak ważną sprawą. Artykuł brzmi:

Nie łatwo być naczelnikiem, jeśli się chce naprawdę odpowiedzieć temu stanowisku godnie — bo naczelnik, to nie kierownik ćwiczeń tylko, to organizator życia gimnastycznego, a zatem organizator właściwego nerwu pracy sokolej. Wobec tego on staje się duszą i musi posiadać zalety takie, aby ta dusza pociągała, a nie zrażała, aby podobała się przede wszystkim młodzieży, która nie rozumem, ale sercem poznaje wartość swego kierownika.

Być naczelnikiem jest to zadanie bardzo zaszczytne, ale polegać musi na specjalnych właściwościach rozumu i serca; i sercem i rozumem musi się kierować organizator życia sokolego. Na pierwszy plan wybijają się u naczelnika zalety jego towarzyskie, gdyż bez tego nie zachęci żadnego z ćwiczących do pilnego uczęszczania na ćwiczenia. Ten jednakowoż rys zewnętrzny musi się opierać na pewnej wiedzy, na znajomości zasad psychologii. Wniosek stąd, że naczelnik winien studiować duszę ludzką.

Obejście towarzyskie przyciąga wprawdzie członków, ale jeszcze nie związuje stale sokoła z salą do ćwiczeń, jeżeli to jest zupełnie świeży członek. Wiąże i umacnia go organizacja. Co to znaczy? Nie znaczy to utworzenia towarzystwa z godnościami na czele — ale znaczy to umiejętne użycie każdego sokoła w ten sposób, by on miał coś do roboty by czuł się odpowiedzialnym za jakiś mniejszy, czy większy dział pracy. Tej sztuki dokazać musi naczelnik, by na sali ułożył w ten sposób stosunki wzajemne, aby znaczna część druhów miała wrażenie, że ona prowadzi, a naczelnik tylko się przypatruje lekcji. Ten trudny do opanowania, ale jednak możliwy warunek, jeśli przyswoją sobie naczelnicy, stanie organizacja sokola odrazu na wyżynie przed wszystkimi innymi.

Trzeci warunek jest najbardziej odpowiedzialny, — to umiejętność prowadzenia ćwiczeń. Naczelnik bowiem nie tylko ma umieć ułożyć tok lekcyjny, według planu, on musi dostosować lekcję do wieku i płci ćwiczących, on musi, śledząc przebieg lekcji, oceniać, czy nie dał za trudnych zagadnień, czy lekcji całej nie

należy obniżyć. Ta umiejętność jest najważniejsza, gdyż od niej zależy życie ludzkie. Naczelnik, który pozwoli na forsowanie młodzieńców, przyczyni się do wykoszlawienia młodego organizmu; jeśli znowu nie dociągnie lekcji, nie da żadnej korzyści ćwiczącemu. Zatem od jego wiedzy zależy zdrowie poszczególnych członków danego gniazda.

Oto trzy główne walory naczelnika, którego ambicją być powinno, by organizacja, w której on jest duszą, była naprawdę potężną i stanowiła wykładnik siły fizycznej i moralnej Narodu.

Naczelnikiem może zostać tylko długoletni członek organizacji sokolej. To musi być członek, który zżył się z ideą sokolą, który od najwcześniejszych lat swego życia tej idei się poświęcił i w ten sposób chce przysłużyć się Ojczyźnie. To musi być dobry patriota.

Dopiero taki członek, który pracę jako „rekrut" rozpoczął, który musiał się poddać dyscyplinie sokolej, dostosować się do warunków pracy sokolej, który dał dowody w swej pracy, że nie zraża się żadnymi trudnościami, który był sokołem nie tylko w niedzielę, ale i w dzień powszedni, ma kwalifikacje na naczelnika, tj. właściwego kierownika życia sokolego.

Zespół gorlicki w piramidach (do artykułu: „Krzepmy ducha, ćwiczmy ciało"). *Fotogr. Wł. Zabierowski.*

OGŁOSZENIE KOMISJI DOSTAW

Sokół i Sokolica bez munduru to tak, jak ptak bez skrzydeł!

Wszyscy musimy posiadać strój uroczysty i ćwiczebny!

Jedynym źródłem, w którym nabyć można zarówno kompletny strój, jak i poszczególne jego części, ściśle przepisowe z naszym regulaminem — jest **tylko Związkowy Wydział Dostaw Sokolich w Warszawie.**

Pragnąc umożliwić każdej Druhnie i każdemu Druhowi nabycie i uzupełnienie stroju uroczystego i ćwiczebnego, WYDZIAŁ DOSTAW SOKOLICH ustalił nowe niskie ceny. Korzystajcie ze sposobności i nie zwlekajcie z zamówieniami.

Kupujcie tylko w Związkowym Wydziale Dostaw Sokolich, Warszawa, NOWY ŚWIAT 40.

Dla Gniazd, nie rozporządzających w chwili zapotrzebowania całą gotówką, udzielamy kredytu wekslowego z terminami do 3-ch miesięcy, płatne w 3-ch ratach, pod warunkiem, że razem z zamówieniem wpłacą na konto w P K. O. 5582 czwartą część należności w gotówce, a na resztę sumy, wraz z zamówieniami nadeślą nam weksle gniazdowe, z podpisem Prezesa i drugiej osoby, odpowiedzialnej majątkowo.

Na ostatnią chwilę nie odkładajcie zamówień, bo trudno wykonać zamówienia w ostatniej chwili!

(FILII NIE POSIADAMY).

DLA DRUHÓW.

CZAPKI drelichowe gat. exstra	3,80
„ drelichowe gat. I.	3,30
„ sukienne	4,50
DASZKI skórzane, podpinki i ceratki komplet .	1,50
GUZIKI skórzane do mundurów szt.	0,12
KOSZULE karmazynowe gat. I.	9,30
„ „ gat. II, nr 36-42, 43, 44 .	7,00
„ piaskowe	6,—
KLAMRY do pasów ozdobne	3,—
PANTOFLEgimn.-lekkoatletyczne wierzch skórzany i podeszew skórzana z gumą . . .	7,50
MESZTY MĘSKIE specjalny fason Wydziału Dostaw całe skórzane, bardzo lekkie i praktyczne .	7,50
PANTOFLE gimn. brezentowe na skórz. podeszwie tylko nr 30 i 26	2,—

PANTOFLE gimn. brezentowe na zamszowej podeszwie . . . . 2,—
PANTOFLE gimn. brezent. na bawolej podeszwie 3,30
PANTOFLE do biegu na fińskich kolcach . . . 15,—
PANTOFLE do skoku z kolcami w pięcie . . . 16,50
PANTOFLE szermiercze czarne na gumie . . . 13,—
PANTOFLE kolarskie ze stalową wkładką . . . 7,50
BUTY bokserskie na bawolej 11,50
PASY skórzane ze sprzączką . . . . 5,—
„ „ z klamrą ozdobną . . . . 8,—
RĘKAWICZKI kremowe (imitacja zamszu) . . 3,80
SATYNA piaskowa na podszewkę mtr. 1,60
SATYNA karmazyn. I. gatunek mtr. 1,80
SPINKI do koszul karmazynowych 0,50
SPODENKI satynowe granatowe krótkie . . . 1,60
SUKNO na mundury gat. I-szy, czysta wełna . . 14,50
SUKNO na mudury, gat. II-gi, ... 10,50
GABARDINA wysoki gatunek przepisowy kolor sokoli, mtr. . . . . 22,—
SZNURY do mundurów z naramiennikami 2,— . 3,—
TABLICE kroju mundurów 0,50
TRYKOTY do ćwiczeń:

koszulki białe bez rękawów, obszyte taśmą czerwoną:

Nr.	1.	2.	3.	4.	5.	6.
	1,50,	1,70,	1,85,	2,00,	2,20,	2,40

koszulki białe bez rękawów, nieobszyte taśmą:

Nr.	2.	3.	4.	5.	6.
	1,30,	1,50,	1,70,	1,90,	2,10

spodnie gimn. długie bawełniane:

Nr.	2.	3.	4.	5.	6.
	6,60,	7,50,	8,40,	9,50,	10,50

SPODNIE WEŁNIAN długie ze 100% wełny (kamgarnowej); przy zamówieniu należy podawać wymiar, długość od biodra do kostki przy nodze oraz objętość w talii; cena od zł. 19,—.

SPODENKI krótkie bawełniane:

Nr.	1.	2.	3.	4.	5.	6.
	1,60,	1,80,	2,00,	2,20,	2,40	2,60

KOSTIUMY treningowe przepisowe bluza o spodnie we wszystkich rozmiarach od . . . . 10,—
TAŚMA do mundurów (na 1 mundur 3½ metra . 2,80
TAŚMA na paski do spodni ćwiczebn. czerwon., mtr. 0,80
TAŚMA na paski do spodni ćwiczebnych niebieska dla Naczelników, metr 0,80
TRĄBKI 4,50
SZNUR do trąbek metr 0,35

DLA PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO

GWIAZDKI złote na kołnierze szt. 0,35
NAROŻNIKI na kołnierze para 0,25
OWIJACZE trykotowe para . . . . 1,—
PROPORCZYKI oddziału kon. na kołnierze pada . 0,30
PROPORCZYKI oddziału kon. na lance sztuka . 3,50
SOKOLIKI na kołnierze para 0,40
UBRANIA drelichowe z narożnikami i sokolikami

gat. I	9,—
UBRANIA drelichowe z narożnikami i sokolikami gat. extra	12,—
DRELICH na ubranie gat. I, metr	1,70
„ gat. extra, metr	1,90

DLA DOROSTU MĘSKIEGO.

DRELICH granatowy w dobrym gatunku na spodenki dla młodzieży męskiej metr . . .	2,—
CZAPKI dla młodzieży przepisowe	2,80
KOSZULKI czerwone satynowe	4,—
SPODENKI drelichowe	4,—
PASKI skórzane szer. 4 ctm.	3,60

DLA DRUHEN.

BLUZKI białe do ćwiczeń	1,55
„ „ „ mundurów	5,—
KAPELUSIKI granatowe gatunek I.	2,90
POŃCZOCHY czarne ze szwem	2,60
„ „ bez szwu	1,50
POŃCZOCHY z majteczkami czarne dla zawodniczek bardzo dogodne do ćwicz. i popisów para	4,20
SKARPETKI białe do ćwiczeń gat. I.	1,20
PANTOFLE skórzane białe podeszew łosiowa . .	7,—
PANTOFLE białe skórkowe (rzymianki) sandałki	3,70
SATYNA granatowa na szarawarki pojedyńczej szerokości, ...	1,70
SATYNA kakmaryn na podszewkę do mundurów nie farbująca	1,80
SOKOLIKI na agrawce do kapelusików . . .	0,50
PANTOFLE białe płócienne — angielskie, podeszew łosiowa	3,50
SZARAWARKI wełniane (nowy przepisowy fason)	7,—
„ „ z cangarnowej wełny (nowy przepisowy fason)	10,50
„ satynowe granatowe . . .	3,50
TABLICE kroju mundurów	0,50
TKANINA biała na bluzki	1,30
WEŁNA granatowa gatunek I	12,50
WSTĄŻKI na głowę z satyny gat. I. odpasowane po 1 mtr.	0,50
MATERIAŁY amarantowe na wyłogi do mundurów (odpasowane kawałk. na parę)	0,70

DLA DOROSTU ŻEŃSKIEGO.

BERETY granatowe francuskie	1,—
SATYNA karmazynowa na bluzki po	1,80

RÓŻNE.

SIATKI do siatkówek od	4,—
PIŁKI siatkowe od	7,—
PIŁKI ręczne (prawie wieczne) do palanta i gier sportowych i ćwiczeń zręcznościowych dla młodzieży i druhen we wszystkich kolorach .	3,—
OSZCZEPY	
DRZEWCA do sztandarów z zakończeniem Sokół	

w locie, wykonane artystycznie, ręcznie cyzelowane	220.—
GALON srebr. szt. 5 mm.	1,—
GALON srebr. szt. 10 mm. m.	1,30
GALON srebr. szt. 15 mm. m.	1,50
GWOŹDZIE do sztandarów:	
z białego metalu	0,90
srebrne	2,—
pozłacane	2,30
KOKARDKI do czapek i kapelusików	0,35
MANIERKI szklane, futerał sukienny, typ wojskowy	0,50
NAGRODY sportowe z godłem Sokoła, żetony, plakiety i odznaki dla sekcji kolarskiej, strzeleckiej i ogólne.	
ŻETONY SOKOLE	
brązowy	2,50
srebrzony	3,—
złocony	4,—
ODZNAKI na mundury dla zarządów gniazdowych, okręgowych i dzielnicowych	0,80
OPASKI dla prezesów, wiceprezesów, naczelników i zastępców:	
gniazdowe	2,—
okręgowe	2,50
dzielnicowe	2,75
OPASKI dla przybocznych	2,—
PIECZĄTKI okrągłe gniazdowe	4,—
„ „ okręgowe i dzielnicowe	6.—
PIECZĄTKI nagłówkowe do korespond. gniazda	5,—
PIECZĄTKI nagłówkowe okręgowe i dzielnicowe	6,—
PIECZĄTKI: prezes, naczelnik, sekretarz itp. po	1,30
PIÓRA do czapek i kapelusików 0,25, 0,50, 0,75, 1,—	1,50
PLECAKI	4,50
SOKOLIKI na szpilce	0,40
„ na zakrętce	0,50
„ na satynie dla lekkoatletów	1,—
SZTANDARY na zamówienia od	75,—
WSTĄŻECZKI z brzegami czerwonymi na nazwy gniazd i dzielnic, do naszywania na mundur	
— metr	0,60
przy zamawianiu napisów 100 sztuk	11,—
przy zamawianiu napisów 50 sztuk	8,50
WSTĄŻECZKI połowa biała i połowa amarantowa do żetonów, metr	0,50
ŻETONY zlotowe, Warszawa, 1925	0,25
ŻETONY zlotowe, Poznań, 1929	0,25
CHORĄGIEWKI sokole przepisowe do samochodów, motocykli i rowerów	3,—

Ceny należy rozumieć loco Warszawa, bez opakowania i kosztów przesyłki.

Oprócz powyższych artykułów, dostarczamy wszelkie przyrządy gimnastyczne i prosimy kierować do nas zamówienia, oraz składamy oferty na żądanie.

CENNIK NINIEJSZY UNIEWAŻNIA POPRZEDNIE.

Od Redakcji

Należy zwrócić uwagę na następujące sprawy w niniejszym numerze:

1) Termin zawodów o mistrzostwo Polski, str. 382.
2) O apel Sokołów, str. 386.
3) Obowiązek propagandy Sokoła, str. 395.
4) Pierwsza Olimpiada Sokola, str. 402.
5). Dzieło p. Henryka Glassa, str. 411.

Wyszedł **Kalendarzyk Sokoli na rok 1939 i broszura** propagandowa **do obchodów Kościuszkowskich.** Żądać w Komisji Dostaw: Nowy Świat 40.

Edmund Osmańczyk, którego utwór pomieściliśmy w numerze bieżącym, jest redaktorem „Polaka w Niemczech" i „Młodego Polaka w Niemczech" i jednym z najzdolniejszych poetów młodego pokolenia, niehołdującego zasadom estetycznym żydowskim w poezji polskiej.

Wiersz „O ziemi naszej" świadczy o tym, jak myśli i czuje nasza przodująca grupa w Niemczech.

PRZEWODNICTWO ZWIĄZKU: Warszawa, Wybrzeże Saskiej Kępy Nr. 26, przy moście ks. Poniatowskiego. Tel. 10-05-93.
Konto czekowe P. K. O. 5589.

WYDZIAŁ DOSTAW SOKOLICH I WYDZIAŁ WYDAWNICZY
Warszawa, ul. Nowy Świat 40. Telefon 26926.
Konto czek. P. K. O. Wydziału Dostaw 5582.
Konto czek. P. K. O. Wydziału Wydawniczego 3852.

PRZEWODNICTWA DZIELNIC:

KRAKOWSKIEJ	**Kraków, Piłsudskiego 27.** — Konto P. K. O. 412.320.
MAŁOPOLSKIEJ	**Lwów, Sokoła 7, II p.** — Konto P. K. O. 511.117.
MAZOWIECKIEJ	**Warszawa 12, ul. Odyńca 47 m. 1.** — Konto P.K.O. 10.545.
POMORSKIEJ	**Toruń, Szeroka 17.** — Konto P. K. O. 209.838.
ŚLĄSKIEJ	**Katowice, Kilińskiego 25.** — Konto P. K. O. 301.550
WIELKOPOLSKIEJ	**Poznań, Wały Z. Augusta 10.** — KONTO P. K. O. 205.211.

SPIS RZECZY:

REDAKCJA: W-wa, Wybrzeże Saskiej Kępy 26, przy moście Poniat. Tel. 10-05-93.
ADMINISTRACJA: Warszawa, N. Świat 40, tel. 2-69-26. Konto P. K. O. Nr. 3.852.

Wydawca: **Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół" w Polsce.**

Redaktor: **dr. Ignacy Kozielewski.**

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie zł. 7,—, półrocznie zł. 3,50, kwart. zł. 2,—, pojedyńczy numer 60 gr.

Zakł. Graf. „Dźwignia", Warszawa, Widok 24, tel. 665-39.